

SŁOWO

ROK XVII. Nr. 59 (4983)

WILNO WTOREK 1 MARCA 1938 R.

CENA 20 GR.

Zmiana frontu

RZYM, 24 lutego 1938.

Stała się rzecz, której jeszcze miesiąc temu nikt niewtajemniczony przewidywać nie mógł: Italia zmieniła nagle swoją politykę w stosunku do Anglii i wszystko zdaje się wskazywać, że idziemy ku bardzo daleko posuniętemu zbliżeniu między temi mocarstwami.

Dotąd wprawdzie powtarza się w każdym numerze każdej gazety, że „oś Rzym — Berlin“ czy też „trójkąt Rzym — Berlin — Tokio“ stoi niewzruszenie, że ostatnie wypadki w Austrii idą najzupełniej po myśli Ducego, słowem wmawia się w ludzi, że nie się zasadniczo z tej strony nie zmienilo. Ale równocześnie stosunek do Anglii zmienił się radykalnie, tak radykalnie, że aż nawiązuje. Przed paroma dniami, poraz pierwszy od wielu lat „Giornale d'Italia“, „Messaggero“ a z nimi inne gazety poświęciły prawie całą pierwszą stronę sympatycznemu, jeśli nie entuzjastycznemu omówieniu posiedzenia Izby Gmin. Teraz znowu widnieją wszędzie fotografie ambasadora angielskiego, który wyjeżdża ze swoją Lady do Londynu, aby tam zreferować wynek swoich rozmów z hr. Ciano. Słowem z wymysła przeszłyśmy na zupełnie czule, serdeczne nastawienie.

Nie przyszło do tego oczywiście odrazu i w Londynie dawno toczyły się jakieś rokowania, o których najfantastyczniejsze szerzono wiadomości. Teraz rokowania musiały doprowadzić do pomyślnego skutku. Zbliżenie z Anglią jest pewne. Nie mogąc jeszcze przewidzieć na czym ono będzie polegało — choć wiadomo, że konsekwencje będą bardzo poważne — możemy przy najmniej stwierdzić, jakie pobudki skłoniły Włochy do wejścia na tę drogę. Jest ich kilka i tak poważnych, że przed jej późniejszą do tego dojść musiało.

Najpierw rozchodzi się o położenie gospodarcze. Kilkakrotnie pisałem o świetnych sukcesach polityki faszystowskiej na różnych odciśnięciach i każdy kto umie patrzeć na Włochy bez uprzedzeń, przyzna, że dokonano tu i ówdzie wielkich rzeczy. Ale sytuacja ogólna gospodarcza i skarbowa pogarszała się ostatnio w sposób wprost zaskakujący. Wojna abisyńska pożarła kilkanaście miliardów; Hiszpania kosztuje znowu miliardy co

kwartał. W Abisynji trzeba utrzymywać ogromną armię (partyzantka ciągle idzie i nawet ostatnio sztab lotnictwa nieostrożnie pochwalił się ilością zrzuconych w roku 1937 bomb) — trzeba doprowadzić ją do jakiegoś — takiego porządku, budować drogi, koleje i w ogóle wszystko, Bo Abisynja jest dotąd niemal pustynią. Otóż Włochy są krajem biednym, nie tak biednym co prawda jak Polska, ale zawsze biednym i dziwić się można, że aż tyle wytrzymały. Na dobitkę złego Mussolini ma ambicję utrzymywać flotę morską i powietrzną na poziomie, na który stać może Anglię, czy Amerykę, ale napewno nie Italię: tak np. niezadługo opuszczają doki dwa olbrzymie pancerniki, 35.000 ton, dziewięć dział 38 cm.

W wyniku tego położenia i tej polityki rząd musi się uciekać do coraz bardziej drakońskiej śruby podatkowej. Ci którzy w Polsce narzekają na urzędy skarbowe, niech zechcą łaskawie kupić sobie kamieniczkę w Rzymie albo niech spróbują założyć sklep w Milano: prędko zażękną do miłej ojczyzny. Społeczeństwo, w szczególności ci właściciele wszelkich nieruchomości i przedsiębiorstw idą poprosu resztką tchu; a obecnie robi się nową podwyżkę wszystkich podatków, przez „przeszacowanie“ obiektów i dochodów o 30 proc. wyżej: cicho, ale niemniej skutecznie. W ten sposób długo iść nie można i trzeba było zwrócić się do kogoś o pożyczkę — to jest do Anglii, która sama jedna mogłaby pomóc Włochom w ich ciężkim położeniu. To zdaje się więc pierwszy i główny powód zmiany frontu politycznego: Włosi dostaną pieniądze za koncesje polityczne.

Obok pobudki natury gospodarczej są jeszcze inne. Przedewszystkiem sprawa Anschlussu nie jest wcale tak przyjemna, jakby się mogło zdawać, sądząc po oficjalnych enuncjacjach gazet włoskich. „Rzed“ kilkanaście lat, w chwili zamachu na Dollfusa, Mussolini nie wahał się zagrozić poprostu wojną w razie zajęcia Austrii przez hitlerowców. Łatwo też zrozumieć, że musiał tak postąpić: przyłączenie Austrii do Niemiec, to mniej więcej koniec wpływów włoskich w basenie nad Dunajskim, a równocześnie przesunięcie Rzeszy nad granicę zrab-

wanego południowego Tyrolu. Rzesza nad granicą, to pewne rewindykacja tego kraju, to równocześnie wyparcie Włoch z Budapesztu osłabienie ich wpływów w Bułgarii i Rumunii — bardzo groźne rzeczy. Nie chce się wierzyć, by Mussolini dobrowolnie zgodził się na Anschluss. A Anschluss w całym tego słowa znaczeniu się robi i kto zna nastroje austriackie, nie może wątpić, że chodzi o miesiąc, czy najwyżej lata: Wiedeń stał się nie tem, czem jest obecnie Gdańsk, ekspozyturą partii hitlerowskiej, rządzoną autokratycznie z Berlina. Według wszelkiego praw dopodobieństwa właśnie na punkcie Anschlussu doszło do porozumienia między Anglią a Włochami — bo Anglia ze swej strony oczywiście Anschlussu się cieszyć nie może.

Wreszcie jest jeszcze trzecia sprawa: wojna hiszpańska. Trzeba sobie powiedzieć, że mimo heroiczych wysiłków, ani Anglia, ani Włochy tej wojny nie wygrają i wcale się nie zanoszą, by ją wygrać miały. Obie strony są mocno skonsolidowane wewnętrznie, doskonale osadzone we wzorowych okopach na froncie i nie mogą sobie wzajemnie dać rady. Przedłużać kampanię na lata, znaczy na rażać się na nieobliczalnie wprost wydatki, na wzrost niezadowolenia w kraju (pisałem już w październiku, że ludność włoska odnosi się do wojny hiszpańskiej z dużą antypatią) z tem, że wynik nie jest zgola pewny, gdyż zależęć będzie od nieprzewidywalnej działalności moralnych, od załamania się psychicznego którejś ze stron i niewiadomo której. A że i Anglii oczywiście topienie jej okrętów nie mówiąc o ogólnym niepokoiu w Europie na rękę być nie może — Churchill pisał trafnie, że dla Anglii każda wojna jest nieszczęściem, ze względu na jej wszelkich światowych handel — łatwo było po nieudanych próbach odniesienia zwycięstwa porozumieć się i zacząć inną politykę.

Jaką ta polityka będzie? Bardzo trudno cokolwiek powiedzieć. Dość pewnym wydaje się, że doprowadzi ona do załatwienia sprawy hiszpańskiej, bo Anglia, Francja i Włochy razem mogą nie liczyć się z Rosją. Dalej wydaje się, że porozumienie angielskie — włoskie od-

będzie się kosztem z jednej strony Rosji, z drugiej Niemiec; co do pierwszego mamy już wyraźne znaki w przemówieniu premiera angielskiego, który mówiąc o potęgach odpowiedzialnych za pokój, zapomniał jakoś wymienić sowieckiego niedźwiedzia. Czy Włochy posuną się aż do zupełnego ożbijienia swoich stosunków z Niemcami, trudno powiedzieć — przy puszczać wolno, że znaczne osłabienie owej sławnej „osi“ mimo wszystko nastąpi. W Rzymie mówi się już nawet, że Hitler nie rzydzie, bo... stacja nie jest gotowa. W innych zakresach przewiduje się zaniechanie propagandy panarabskiej przez radiostację w Bari i kilka podobnych szczegółów.

W każdym razie przewrót dyplomatyczny jest wielki, jeden z największych jakiegokolwiek ostatnio. Optymiści mówią, że doprowadzi on do porozumienia czterech mocarstw, łącznie z Niemcami: że więc zawiąza zarodek solidnego pokoju. Co do mnie, przyznać muszę, że nie bardzo w taką kombinację wierzę. Oczywiście do otwarcia wrogich kroków nie dojdzie — ale zdaje się, że Niemcy będą dość ośobodnieni.

Na tem tle zajmująco wygląda wzrost zainteresowania Polską. Trzeba wiedzieć, że prasa włoska więcej bodaj pisze o Nikaragui, a już stanowczo o Litwie, niż o nas. Otóż ostatnio ten stan rzeczy zdaje się zmieniać: rząd włoski zaprosił min. Becka i jego przyjazd jest dość szumnie zapowiadany. Z drugiej strony mówi się o zmianie na stanowisku ambasadora Rzplitej przy Kwirynale, przyczem amb. Wysockiego, któremu należy się zasłużona emerytura, zastąpić miał jeden z naszych najczynniejszych dyplomatów. To wszystko jest dość zrozumiałe w świetle sytuacji współczesnej: Włochom wielce zależy na stanowisku Polski, której rola nabiera wyjątkowego znaczenia. Dziwić się nie można, że z obu stron zanoszą się na aktywizację polityki. Dotąd nasza ambasada miała charakter raczej dekoratywny a stosunki były po prostu żadne, wyjąwszy sprawy gospodarcze i obchody patriotyczne, w rodzaju misji gen. Wienia wy Diogoszowskiego.

Emil Majerski

Kwestje społeczne i gospodarcze były dla nas zawsze czemś wtórnym, drugorzędnym, środkiem, a nie celem, którym był zawsze testament wielkomocarstwowości polskiej realizowany swego czasu przez Władysława IV, poetyzowany w czasach niewoli przez Sienkiewicza, restaurowany pod Kijowem przez Piłsudskiego.

KONGRES STRONNICTWA LUDOWEGO W Krakowie

(TELEFONEM Z KRAKOWA)

GRUSZKA PREZESEM RADY NACZELNEJ
RATAJ PREZESEM N.K.W.

(L) Wczorajsze przedpołudniowe obrady krakowskiego kongresu ludowców wypełniła w dalszym ciągu dyskusja, obracająca się wyłącznie wokół tematów politycznych. W godzinach popołudniowych dokonano najpierw wyboru Rady Naczelnej, złożonej ze stu członków i 25 zastępców. Następnie, na wniosek Thugutta wybrany został prezes stronnictwa, a zarazem przewodniczącym kongresu p. Gruszka, wśród żywiołowych oklasków. Prezes Nacz. Komitetu Wykonawcz. wybrano marszałka Rataja, który nie przyjął wyboru, wysuwając na swe miejsce kandydaturę Mikołajczyka, prezesa okręgu wielkopolskiego. Po odmowie jednak Mikołajczyka marszałek Rataj na skutek silnych nalegań, pod presją sali ustąpił i prezesurę przyjął. Należy nadmienić, że każdorazowy prezes NKW jest p.o. prezesem, gdyż stałym prezesem jest — autorytet stronnictwa.

Po dokonanych wyborach zaintonowano pieśń „Gdy Naród do boju“ i hymn „Jeszcze Polska nie zginęła“. Po południu Rada Naczelna dokonała wyboru wiceprezesów, Mikołajczyka i Nowaka; na sekretarza wybrano Teppera. Jednocześnie Rada Naczelna dokonała wyborów Nacz. Komitetu Wykonawczego w następującym składzie: prof. Kot, ks. Barań, Mierzwia, Jaworski, Rataj, Mikołajczyk, Grudziński, Król, Balcerzak, Czapski, Graliński, Gruszka.

PO KONGRESIE. OBSERWACJE

Kongres odbył się pod znakiem walki. Przebieg obrad kongresu, jego skład, nastroj chwili nawet entuzjastyczny, wszystko to świadczy o jednym, że zdolność i sprawność organizacyjna i propagandowa Stronnictwa Ludowego jest coraz większa, że energii i ochoty do akcji nie brak, że niepowodzenia Ożonu osłabiły regimie w oczach tych mas, budząc im samą nadzieję szybkiego sukcesu.

STRONNICTWO PRACY

Wypowiedzenia się kongresu wspominają o Stronnictwie Pracy tylko ubocznie, mniej jak o PPS. Jednakowoż powstanie Stronnictwa Pracy uniemożliwia zbyt wyraźne manifestacje sympatii dla PPS, uniemożliwia np. obecność przedstawicieli socjalistów na kongresie, pozwala ludowcom szukać pomocy w kręgach inteligencji nie tylko radykalnie socjalistycznej, ale i umiarkowanej społecznie i gospodarczo. Jednym słowem Stronnictwo Pracy jest hamulcem przeciw posuwaniu się ludowców na lewo. Nie można szukać tego hamulca w zbliżeniu do endecji, ponieważ to rozsadziłoby przed czasem stronnictwo ludowców, zaś dzięki Stronnictwu Pracy uzyskano wzmocnienie kierunku umiarkowanego w stronnictwie, nie wiążąc się jednak z endecją. W jednym tylko punkcie współpraca ze Stronnictwem Pracy przedstawia niewątpliwie niebezpieczeństwo, mianowicie w narzuceniu ludowcom programu polityki zagranicznej, t.j. programu frankofilstwa i czechofilstwa, w czym front Morges zdystansował ostatnio PPS.

ZAWIESZENIE BRONI

Ścieranie się wpływów Stronnictwa Pracy z wpływami PPS na terenie ludowców stanowi historię ich wewnętrznych stosunków, ale przez tę wzajemną konkurencję nie zostanie naruszone zawieszenie broni między temi dwoma skrzydłami. Pewien wybitny dziennikarz powiedział mi w formie żartu: „Jeżeli bym się za pisał do Stronnictwa Ludowego, to rozpocząłbym od złożenia wiarygodnemu generałowi Hallerowi i p. Niedziałkowskiemu“. W tym złowliwym żarcie jest jednak dość dużo prawdy. Dlatego sądzę, że p. Rataj stworzyłby gabinet nie odbiegający od rządu premiera Składowicza, w którym to gabinetu miałby tak samo z jednej strony swego Poniatowskiego, z drugiej Grabowskiego, a to oczywiście nie może być dla nikogo idealnym.

IOŃ I DOŁ

Na kongresie, u góry, panowały tym razem sprawy personalne. Były one wynikiem nie tylko ostrej opozycji przeciw Gralińskiemu i jego grupie warszawskiej, ale także i konsekwencją stanowiska marszałka Rataja, nie chcącego zatrzymać nadal prezesury N. K. W.

Natomiast doł interesował się głównie tem, jakie metody opozycji byłyby najskuteczniejsze, jacy sprzymierzeńcy do pozyskania. Doł gotów jest sprzymierzyć się z każdym, z kropidłem i djabłem, lub z jednym i z drugim równocześnie, byle tylko doprowadzić do wygranej. A cóż innego? Później o wszystkich decydować będzie autorytet Stronnictwa. Taki jest niewątpliwie przekrój myślenia politycznego masy ludowej.

(Dokończenie telefonu na str. 4-ej)

Przed jutrzejszym procesem Bucharina i tow. „Blok prawicowo-trockistowski“ dążył do osłabienia pozycji Sowietów. — Kto otrzął Ku byszewa, Mienżyńskiego i Gorkiego

MOSKWA Pat. Z wczoraszniej prasy moskiewskiej tylko „Izwiestia“, „Pravda“ i „Krasnaja Zwiezda“ zamieściły artykuły wstępne, komentując komunikat prokuratury o procesie t.zw. „Blok prawicowo-trockistowski“. Z artykułów tych, utrzymanych, jak zwykle, w tonie namiętnego oskarżenia, wynika, że obecny proces, jak i poprzednie dwa, będzie prowadzony zasadniczo po tej samej linii. Przewód sądowy ma udowodnić, że oskarżeni są głównymi sprawcami niepowodzeń w przemyśle i rolnictwie sowieckim, że podsycały separatyzm w poszczególnych republikach narodowościowych.

Zarówno komunikat prokuratury, jak i głosy prasy sowieckiej, pozwalają przypuszczać, że PROCES BĘDZIE OBITOWAĆ W MOMENTY NATURY POLITYCZNEJ. Tacy pod sąd, jak Krestinski, b. zastępca ludowego komisarza spraw zagr. Rakowski, ambasador w Londynie i Paryżu; Bessonow radca ambasady sowieckiej w Berlinie dostarczą dowodów, że „Blok prawicowo-trockistowski“ miał dążyć do osłabienia ZSRR wobec państw kapitalistycznych.

Proces obecny ze strony propagandy wewnętrznej był przygotowywany

dłużej i skrupulatniej, niż dwa poprzednie, albowiem w ciągu ub. roku OBYŁO SIĘ KILKADZIESIAT PROCESÓW, W KTÓRYCH SKAZANO NA ŚMIERĆ KILKA TYSIĘCY OPOZYCYJNISTÓW RÓŻNYCH ODCIENI ZA NARÓZMAITE przestępstwa, poczynając od „szkodnictwa“, a kończąc na „zdrażaniu byłych przeznaczonych na ubój i truci robotników“. Poza tem, że sowiecka codziennie oskarża t. zw. „Trockistów“, Bucharinowców i Rykowców“ o wszelkiego rodzaju niepowodzenia gospodarcze, a ostatnio o złośliwą „czystkę“ partyną, co zmusiło władzę partynę do przeprowadzenia „czystki“ wśród „czystych“, ochrzczonego mianem „komunistów - karłowców“, do masowej restytucji komunistów, którzy zostali usunięci z partii jako „wrogowie ludu“.

Następna faza propagandy, jak podczas poprzednich procesów, będą masowe wiece, na których zebrań będą wykładowi i potępiali pod sądnych, domagając się wyroków śmierci na wszystkich.

PROCES OBECNY OD DWÓCH POPRZEDNICH RÓŻNI SIĘ JEDYNYM ZARZUTEM OTRUCIA KU BYSZEWA, MIENŻYŃSKIEGO I GORKIEGO,

CO DOTYCHCZAS NIE BYŁO PRAKTYKOWANE.

W tutejszych kręgach dziennikarskich panuje przekonanie, że wśród świadków znajdzie się Radek.

ZAPOWIEDZ DALSZYCH PROCESÓW

Pozatem proces ten przypuszczalnie nie jest ostatni.

Na poparcie tego przypuszczenia przytoczyć można liczne nazwiska osób, które zostały usunięte ze stanowisk w wyjątkowych okolicznościach, jak komisarz oświaty Bubnow, komisarz zdrowia Kamiński, jeden z członków komisji, który podpisał autopsję zwłok Ordzhonikidze, wicepremier Rutauk, przewodniczący Gosplanu Metauk, wicepremier i przewodniczący komisji kontroli sowieckiej Antipow, sekretarz centr. komitetu komunistycznego partii Białorusi Aikwio, premier Białorusi sowieckiej Golodiet, b. sekretarz centr. komitetu partii kom. Ukrainy, a ostatnio sekretarz obwodowego komitetu partyjnego w Samarze (z którego stanowiska został usunięty, mimo że miał mandat deputowanego do najwyższej rady ZSRR), Bostyszew, przewodniczący Turkmenji, Astatkow,

oraz tacy dyplomaci: jak Jurenlew, b. ambasador w Chinach i Berlinie Bogomolow, b. ambasador w Chinach Jakubowicz, poseł w Oslo, i dziennikarzy: jak Rajewskij, Kin, Kowalskij (b. korespondent Tassa w Warszawie i współpracownik „Izwiestij“), Lewinson-Michalskij współpracownik „Pravdy“, oraz wojskowych, jak Bielow, dowódca białoruskiego okręgu wojennego (deputowany do najwyższej rady Z.S.R.R.) Mezis — członek rady wojennej białoruskiego okręgu wojennego, Wiktorow — dowódca floty wojennej Dyblenko — dowódca leningradzkiego okręgu wojennego, Alksnis — szef lotnictwa wojskowego, Kaszryn, szef wyszkolenia bojowego i wielu innych.

WRAŻENIE W PARYZU

PARYZ Pat. Zapowiedź nowego procesu moskiewskiego wywołała w Paryżu bardzo duże wrażenie. Nie tylko ze względu na osoby b. premiera sowieckiego Rykova i b. kierownika komisji Bucharina, lecz przede wszystkim ze względu na osobę Rakowskiego, który był przez dłuższy czas ambasadorem sowieckim w Paryżu.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej

ku czci Ferdynanda Ruszczyca w Warszawie

Dnia 27 lutego 1938 r. o godz. 12 m. 30 odbyła się uroczystość odsłonięcia Tablicy Pamiątkowej na domu, gdzie mieszkał i tworzył Ruszczyca, w Al. Ujazdowskich 19, róg Szopena.

W uroczystości wzięli udział członkowie Komitetu Uczczenia Pamięci Ferdynanda Ruszczyca z marszałkiem Aleksandrem Prystorem na czele, red. Władysław Zimmicki, inż. Ignacy Widawski, rektor Wojciech Jastrzębowski, prezes Koła Włnian, radca Stanisław Kulesin i inni oraz tłumy publiczności warszawskiej.

Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem rektora Wojciecha Jastrzębowskiego.

„Przemawiam w imieniu Komitetu Uczczenia Pamięci Ferdynanda Ruszczyca. Zebrał się tu, aby w ramach skromnej uroczystości dokonać szczytnego obowiązku, który przyjął na siebie Komitet Uczczenia Pamięci Ferdynanda Ruszczyca. W tym domu mieszkał i tworzył w pracowni malarskiej, która do dziś dnia egzystuje, w roku 1905 malarz i twórca Ferdynand Ruszczyca. Tu powstała jego słynna obraz „Nec mergitum”, „Złota złowidła”, tu też powstały cały szereg projektów i rysunków, które w późniejszych latach skrytykowały się w znakomite dzieła malarskie.

Lata 1904 — 5 to lata nowego porządku walki o honor i niezależność Polski. Ruszczyca działa na swym odcinku wiedzy i talentu. Jest wtedy jednym z najczynniejszych organizatorów i profesorów nowopowstałej Szkoły Sztuk Pięknych, jedynej w owe czasy polskiej uczelni artystycznej w zaborze rosyjskim. Nawiązuje serdeczny kontakt z ruchem kulturalno-artystycznym Warszawy. Karol Tichy, Konrad Krzyżanowski, Edward Trojanowski, Kazimierz Stabrowski — to jego towarzysze pracy. Ten krótki okres, bo zaledwie dwuletni, to okres, który nazwieszmy związał Ferdynanda Ruszczyca z Warszawą, związał Go węzłami nierozdzielalnymi.

I jeśli Warszawa nie dała Mu być może tych wzruszeń artystycznych, których szukał w swych stronach rodzinnych, to dała Mu napewno poczucie siły i zachętę do walki o nieprzemijającą wartość sztuki w życiu narodu.

Po krótkim pobycie w Krakowie powraca Ruszczyca do Wilna i tam z nieustępliwą siłą o te wartości walczy. Właśnie to Wilno z Warszawą, z Krakowem w nierozdzielalną całość, odbudowuje fundamenty jedności kulturalnej.

Dlatego słuszne jest, aby ta skromna tablica po wsze czasy głosiła jego imię i dawała potomności wspomnienie o życiu znakomitego artysty, który umiał i chciał być nie tylko znakomitym malarzem, lecz i zasłużonym obywatelem Ojczyzny.

Następnie rektor W. Jastrzębowski położył pieczę nad tablicą m. stoł. w Warszawie, zwracając się do przedstawicieli Zarządu m. Warszawy, wiceprezenta Jana Pohoskiego.

Wiceprezydent, p. J. Pohoski podziękował za zaszczytną pamiątkę dla Warszawy i w imieniu Zarządu Miasta zapewnił, że Warszawa rozłoży pieczęlowitą opiekę nad Tablicą Pamiątkową.

Na zakończenie zwrócił się rektor W. Jastrzębowski do marsz. A. Prystora:

„Panie Marszałku, proszę o odsłonięcie tablicy i o oddanie pieczy nad nią w ręce przedstawicieli Zarządu Miasta stołecznego Warszawy”.

Zasłona spadła. Uroczystość została zakończona.

W. Z.

ZAPISUJMY SIĘ NA CZŁONKOW WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZECIWGRUZIŁCZEGO

IWAN SOŁONIEWICZ

Historja Awdiejewa

Drukujemy w tłumaczeniu następny jeden z rozdziałów książki Iwana Sołoniewicza pt. „Rossija w koncagerii” („Rosja w obozie koncentracyjnym”). Autor wraz z bratem i synem uciekł z obozu koncentracyjnego i w książce swej opisuje koszmarny życie katorżi sowieckiej.

Książka Sołoniewicza, ze wszystkich, które pisały o obozach sowieckich, najbardziej wyczerpująco traktuje ten temat. Autor zaznacza, że nie mawia niej nie zmyślnego; ani sytuacji, ani osób. Nawet nazwiska bardzo często przytacza autentyczne.

Nazwisko bohatera tego opowiadania jest bezwzględnie autentyczne, gdyż nie ma nic, co nie było już zaskodzone. Nieco dalej Sołoniewicz opisuje tragiczną śmierć Awdiejewa.

Wieczorem Awdiejew po laźni i dezynfekcji siedział przed piecem w naszej izbie i opowiadał swą straszną historję, jedną z wielu...

Był nauczycielem matematyki w

*) Jest to artykuł sowieckiego kontekstu karnego: artykuł 58 punkt 6 — traktujący o szpiegostwie.

Warszawska korporacja lekarska bez żydów

W niedzielę odbyło się walne zebranie oddziału warszawskiego Związku Lekarzy Państwa Polskiego.

WALNE ZWYCIESTWO OBOZU NARODOWEGO.

Dość niezwykła atmosfera wywodziła się z sali, w której odbyło się Walne Zebranie postawionej w Warszawie, członka ustępującego zarządu, znanego dotychczas protektora żydów w Związku, który wykonując akrobację ideologiczną o 180 stopni, wystąpił z gorącym przemówieniem, aprobującym odzyskanie Związku Lekarzy Państwa Polskiego, co wywołało na sali ogólne zdumienie, tak, iż wniósł d-ra Rytyla autor wycofał sam, nie chcąc narazić na szczególne zalecenie się swoją osobą.

Następnie w imieniu demokratycznym, go odleciał lekarzy wystąpił dr. Przeworski, który oświadczył, że żydzi i Polacy, pochodzący z jednej i tej samej ziemi, mają równe prawa w Polsce. Wywołało to powszechne oburzenie i protesty, tak, iż dr. Przeworski przy akompaniamencie nieprzychylnych okrzyków opuścił w pośpiechu mównicę.

Po przeprowadzeniu wyborów do nowych władz, wystąpił z oświadczeniem dr. Izrael Milejowski, oświadczając, że żydzi wstrzymują się od głosowania, a mimo to walkę o swoje prawa będą prowadzili dalej.

Naturalnie sala reagowała bardzo żywo na przemówienie d-ra Milejowskiego, któremu pozwolono dokończyć przemówienie tylko dzięki takownej interwencji i powadze przewodniczącego d-ra Le Bruna.

PROTEST.

Pozałam Walne Zebranie uchwalono na znak protestu w stosunku do naczel-

Uczestnicy walk o Niepodległość

WARSZAWA. Pat. W związku z ogłoszeniem w Dzienniku Ustaw R.P. nr. 8 z dnia 9 lutego 1938 roku rozporządzeniem ministra spraw wojskowych o sposobie udowodnienia czynnego udziału w walkach o niepodległość państwa polskiego — ministerstwo spraw wojskowych wyjaśnia co następuje:

1) prawo do zaopatrzenia posiadają wyłącznie osoby odznaczone Krzyżem Niepodległości (z mieczami lub bez) oraz wdowy i sieroty po nich. Jako legitymacja służy dyplom Krzyża Niepodległości i żądnych podań o dalsze zaświadczenia w tej sprawie do wojskowego biura historycznego składać nie należy.

2) służba w wojsku polskim od listopada 1918 roku nie uprawnia do korzystania z dobrodziejstw ustawy z dn. 2 lipca 1937 roku, mówiącej o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość państwa polskiego. W związku z tem składanie w tej sprawie jakichkolwiek podań do wojskowego biura historycznego jest bezcelowe i podania te pozostają bez odpowiedzi.

3) do wojskowego biura historycznego należy kierować jedynie podania o stwierdzenie służby w organizacji bojowej P.P.S., związku walki czynnej, związku strzeleckim, strzelcu, armii polskiej — tajnej organizacji w latach 1910 — 1914, polskich drużynach strzeleckich, drużynach bartoszkowych, drużynach tow. im. Kościuszkę, drużynach podhalańskich, pogotowiu bojowym PPS, oddziale mikulinieckim, polskiej organizacji wojskowej oraz w sokołach drużynach polowych.

We wszystkich innych sprawach należy zwracać się bezpośrednio do archiwum wojskowego w Warszawie przy ul. Zakroczymskiej nr. 1 z wyjątkiem oddziałów wielkopolskich i pomorskich, dla których poświadczania wydają placówki wojskowego biura historycznego przy dowództwach okręgów korpusów w Poznaniu i Toruniu.

nych władz lekarskich opodatkować się w wysokości 10 zł. od każdego członka na cel ufundowania samolotu sanitarnego i przekazania tej sumy bezpośrednio do centrali FON-u z ominięciem Naczelnej Izby Lekarskiej.

Również w następnym wniosku wysuniętym przez d-ra Juraszyskiego, Walne Zebranie postanowiło zorganizować systematyczną pracę celem odzyskania przemysłu farmaceutycznego oraz unarodowienia przedstawicielstwa firm zagranicznych. — Jednymyślnie ideą Walnego Zebrania wyraża się w uchwale przez aklamację i przy burzliwej manifestacji wniosku złożonego przez d-ra Sylwestrowicza w sprawie przeprowadzenia starań u władz ministerjalnych i w senatach uniwersyteckich o zaprowadzenie żydowskiego numerus nullus dla słuchaczy wydziałów lekarskich oraz zaprzestania nostryfikacji dyplomów żydów z zagranicy, do czasu wyrównania stosunku procentowego lekarzy żydów do ogółu ludności żydowskiej w Polsce.

Skład nowoobranego zarządu przedstawia się następująco: prezes — dr. Sobanski Roman, wiceprezes: dr. Chelmecki Stanisław, dr. doc. p.k. Owczarewicz Leon, dr. Sylwestrowicz Włodzisław.

Morderstwo w kościele

Zastrzelono księdza przy ambonie

POZNAN. Pat. W niedzielę przed południem został zamordowany w Luboniu pod Poznaniem w tamtejszym kościele miejscowy proboszcz ks. Streich. W chwili, gdy ks. Streich po Mszy św., odprawionej dla dzieci wstępował na ambonę, padł nagle strzał, który ugodził księdza w prawą skroń, kładąc go trupem na miejscu.

Sprawcę zbrodni ujęto. Jest nim 47-letni Wawrzyn Nowak. Szczegóły nie mogą być narazie ujawnione.

Rotary Club chce się bronić przed masonerią

W związku z „maseńską debatą” w Sejmie, Rotary Club w Warszawie wystosował list do pana marszałka Sejmu, który w treści przytaczamy:

Wielce Szanowny Panie Marszałku. Wobec wypowiedzenia w Sejmie przez jednego z posłów zdania, jakoby Rotary Club był przybudówką czy też filią masonerii, uważamy za konieczne podanie do wiadomości Wielce Szanownego Pana Marszałka poniższych wyjaśnień: Rotary Cluby są jawne i wolne zrzeszenia towarzyskimi, ogniskującymi wyłącznie ludzi pracujących zawodowo w dziedzinie życia gospodarczego, sztuki i nauki; i to po jednym przedstawicielu z każdego zawodu. Każdy klub założony w jakimkolwiek mieście, jest organizacją samodzielną o własnym zatwierdzonej przez miejscowe władze statucie i w działalności swojej niezależną od jakichkolwiek nakazów obcych lub zagranicznych. Celem Rotary Clubu jest utrzymywanie przyjaźni

— pomiędzy wszystkimi zawodami — łączności, pielęgnowanie poprawnych stosunków zawodowych i służebnych swemu narodowi i państwu bez jakiegokolwiek celów politycznych lub religijnych. Istnienie na świecie przeszło 4500 klubów, reprezentujących pracę zawodową, sztukę i naukę, daje możność nawiązywania pożytecznych wzajemnych stosunków. Czyni to możliwym dla polskich klubów korzystne informowanie poważnych kół na świecie o Polsce i na tem polega, naszym zdaniem, jedna z najważniejszych korzyści Rotary Clubów dla naszego państwa.

Stwierdzamy, że Rotary Cluby nie mają w sobie nic tajnego i nie mają żadnej łączności z masonerią. Jednocześnie komunikujemy, iż wyjaśnienie powyższe przesyłamy do prasy polskiej, która zamieszcza sprawozdania sejmowe.

Imieniem Rotary Clubów w Polsce podpisano: inż. Piotr Drzewiecki i Witold Sagajło.

Odrzucenie nonownej prośby o zwolnienie inż. Doboszyńskiego

LWÓW. Obroncy inż. Doboszyńskiego zwrócili się powtórnie do sądu z prośbą o zwolnienie go za kaucją aż do rozprawy w Sądzie Najwyższym.

Prośba ta jednak nie uzyskała przychylnego załatwienia, wobec czego inż. Doboszyński pozostanie nadal w więzieniu.

Brat Trockiego aresztowany

Mieszkał w Rosji pod nazwiskiem Bornstein

Jak donosi „Kurskaja Prawda” w artykule przedrukowanym przez „Tygodnik prasy bolszewickiej”, w mieście Dymitriewsku znaleziono brata Leona Trockiego, który, według niesprawdzonych pogłoszek, jest aresztowany. Brat Trockiego występował pod swym prawdziwym nazwiskiem rodzinnym

Bornstein. Jego tajemnicę zdradził redaktor naczelny „Kurskiej Prawdy”.

Jedną z robotnic w piśmie do redakcji donosiła o „szkodliwej działalności wroga ludu Bornsteina”, a pracownik redakcji, załatwiający korespondencję czytelników, list ten zniszczył. Został on narazie tylko wydany do redakcji.

Repertuar teatrów i kin stołecznych

TEATR NARODOWY: „Skiz”.
TEATR POLSKI: „Mala Dorra”.
TEATR LETNI: „Pod zarządem przynusowym”.
TEATR NOWY: „Mia rodzinka”.
Mazo de la Roche.
TEATR MALICKI: „Domino”.
TEATR KAMERALNY: „Anna Karenina”.
TEATR MALICKI: komedia Shawa „Kandida”.
TEATR ATENUM: „Cieszymy się życiem”.
WIELKA REWIA: „Rozwódka”.
TEATR 8,15: „Księżna Fedora”.
CYRULIK WARSZAWSKI: „Przy drzwiach zamkniętych”.
MALE QUI PRO QUO: „Z melonkiem na baki”.
TEATR ROZMAITOSCI: „Krowoderskie zuchy”.
ROSYJSKIE STUDIO DRAMATY: „Linia Brunnhildy”.
TEATR ORTYMA w niedzielę o 4-tej „Kopciuszko”.
KINA.
ATLANTIC: „Kid Galahad”.
BALETTUM: „Motyl hiszpański”.
CAPITOL: „Znachor”.
CASINO: „Ubośtwiana”.
COLOSSEUM: „Huragan”.
EUROPA: „Romans szulera”.
FILHARMONJA: „Zaczęło się w podziemiach”.
HOLLYWOOD: „Przy drzwiach zamkniętych”.
IMPERIAL: „Trójkąt narzeczeński”.
PALLADIUM: „Zawiniad”.
PAN: „Zbieg z San Quentin”.
RIALTO: „Dama na dwa tygodnie”.
ROMA: „Sherlock Holmes i dr. Watson”.
STYLOWY: „Złoto na ulicy”.
STUDJO: „Szesnaście lat”.
SWIATOWID: „Droga w nieznane”.
VICTORIA: „Kłopoty małej pani”.

W Krakowie

TEATR MIEJSKI: „Kafkula”.

W Poznaniu

TEATR WIELKI: „Tosca”.
TEATR POLSKI: „Tysiąc i jedna noc”.

We Lwowie

TEATR WIELKI: „Niezwykła podróż”.
ROZMAITOSCI: „Domek z kart”.

W Grodnie

TEATR MIEJSKI IM. ORZESKOWEJ: „Nitouche”.

KINA:

APOLLO: „Nie ufaj mężczyźnie”.
PAN: „Rycerze pustyni”.
HELJOS: „Leokoduch”.
MALENKIE LUX: „Paramata”.
UCIECHA: „Za chwilę szczęścia”.

Akademicy z Wilna w Królewcu

KRÓLEWIEC. Pat. Onegdaj przybyła z Wilna do Królewca wycieczka studentów Uniw. St. Batorego zorganizowana przez Polski Akad. Zw. Zbliżała się Międz. „Liga”.

W wycieczce bierze udział 11 osób. Kierownikiem wycieczki jest doc. Uniw. wstytu St. Batorego p. Sukienicki. Wycieczka zabawi w Prusach 4 dni.

Przewodnictwem w czasie pobytu polskich gości zajmą się niemiecki Zw. Akademicki. W godzinach popołudniowych konsul generalny RP w Królewcu J. Warchałowski przyjął wycieczkę w gmachu konsulatu.

W przyjęciu wzięli udział również rektor uniwersytetu królewskiego oraz kierownicy niemieckich organizacji akademickich w Królewcu.

W WIRZE STOLICY

CZYJA WINA? SPOŁECZENSTWA

JAK ZAWSZE — SPOŁECZENSTWA

Dopiero teraz trochę ludzi chodzi do opery: Jest strajk, więc reporterzy mają temat na 100 wierszy, dlatego chodzą.

Opera to jaskrawy przykład naszej mentalności. Zawsze świeci pustkami, oprócz paru żydów co wydebiatają skądś darmowe bilety nigdy nikogo tam niema. Upiór w operze — to marzenie dyrektora. Ale do warszawskiej opery nawet upiór nie zagląda.

Opera kosztuje dobrych paręset tysięcy zł. rocznie, i nikt nie chodzi. — Zatem skasować operę — powiedziałaby każdy człowiek przy zdrowych zmysłach.

Nie, nie można, podnosi się wrzask, bo wszystkie stolicy zagraniczne mają opery, tedy i Warszawa musi mieć! Inne stolicy mają chłamy samochodów, Warszawa nie ma ich wcale — jednak jakoś istnieje. Włoch nie zje obiadu, ale do opery kupi bilet; no to i w każdej dziurze włoskiej jest opera. W Warszawie grubas wyda u Boguła ziewając 50 zł. na kolację, ale do opery za 5 zł. do pierwszego rzędu nie pójdzie. Wynika, że nikomu do szczytów nie jest potrzebna. Tu krzyk protestu.

Dobrze. Skoro musimy malpować zagranicę to już trudno — malpujmy. — Jest opera, dostaje furę pieniędzy fatalnie idzie. Dlaczego?

Chyba nie z winy zamiataczy ulic w Druji. Jeśli jakaś instytucja mająca wszechwładnię dyrektora idzie tak źle, że właściwie nie idzie wcale to — trzeba zacząć od wylania dyrektora, — potem dobrze będzie przepędzić i resztę zarządu, współpracowników.

Za pierwszego roku rządów dyrektora Mazarańskiego opera szła pod zdechłym Medorkiem, naturalnie powierzonemu mu dyrektorstwo i na drugi rok. — No to teraz idzie po dawnemu. Nikogo z kierownictwa się nie usuwa, ale plaćte konstatują wszyscy.

Jeżeli nikt nie chodzi do opery to najwidoczniej ci co w niej występują nie są żadną atrakcją. To chyba jasne, że tych co się obecnie produkuje nikt nie jest ciekaw.

No to napędzić stare sily, zaangażować nowe. Mossakowski śpiewa pociąg znakomicie, ale publiczność bojętnie jego występy. Zwertować innych śpiewaków. Są mieniani ale może właśnie się spodobać więcej od Mossakowskiego, odbierają choć garść publiczności od kin i pół czarnej.

Nie, personel opery jest żelazny; — wnuk idąc dziś na Straszny Dwór może wziąć program, który kupił dziadzio w dniu ślubu. Zobaczyć, że Dobosz jest i śpiewa wciąż to samo.

Postarajkują, wymodlą subsydja od magistratu, PKO, BGK, Ligi Morskiej, Towarzystwa Hodowli Koni — i jakoś ruszy opera znowu. Do następnego strajku.

Ale na żadną radykalną reformę, na żadne cesarskie cecie, próbe choćby zmiany czegoś nie zdobyła się ma rodajne czynniki. Niema w operze winnych. Społeczeństwo winne i basta.

Karol.

Kongres Polaków

W Niemczech

BERLIN. Pat. Przygotowania do kongresu Polaków w Niemczech, który odbędzie się 6 marca w Berlinie, są w pełnym toku. Kongres obradować ma w największym teatrze berlińskim „Theater des Volkes”, którego widownia liczy 5000 miejsc. Polska prasa w Niemczech wzywa rodaków do najliczniejszego udziału.

wprost i powiedział, dalibóg, tak i powiedział... nie możemy, powiada zrywać nasze sprawozdanie rachunkowe.

Wyszedłem na ulicę, byłem jak warjat. Nogi, powiadam wam, jakby pozbawione kości. No, myślę, co ma być, to będzie. Noe, odwilż... Ciemno... Poszedłem do Kiemi... Szedłem, szedłem, zbłądziłem, o świecie przyszedłem.

Zastałem już tylko trup Oleńki.

Nad ranem tutaj w trupniarni areszowano mnie za ucieczkę i — na roboty leśne... Nawet nie dali spojrzeć na Oleńkę...

Starzec opuścił głowę i ramiona jego zaczęły drgać od zdławionych szlochów... Podałem mu szklankę soku kapuścianego. Wypił, nie zdając sobie sprawy prawdopodobnie z tego, co pije i rozlewając napój na piersi i na kolana. Żeby dzwoniły mu o brząg szklanki.

— Jestem zwarjowany starzec. A właściwie nawet nie starzec — wlałtał się Awdiejew. — Wszak wiecie, że jestem młodszy od was. Leez, proszę was, zrozumieć, czemu ja te

właśnie prostytutkę... I oto telefonu je do mnie na „komandyrówkę” — naszym, znaczy się. — Czy, powiada, to ja jestem. — I ogarnęło mnie jakieś przecucie, czy co, nogi odrzuć tak osłabły, że usta nie mogły... Tak, powiadam, to ja — Awdiejew. — Czy to wasza, pyta, córka u nas pracuje w pralni kiemskiej? — Tak, powiadam, to moja córka... Więc oto, powiada, córka wasza umiera na dzynterję, chciałaby zobaczyć się z wami. Jeżeli do wieczora przymaszurujecie, to może jeszcze i zdążyście, a może i nie...

Nogi ugęty się podę mną... Chęć oprzeć się o taboret, lecz runąłem na podłogę i telefon jeszcze oberwałem. Obłeli mnie wodą. Odzyskałem przytomność... Proszę naczelnika: na miłość Boską proszę mnie zwolnić na jedną noc — córka umiera. Gdzieby ją!... Zwierz, a nie człowiek... Tutaj, powiada tysiące umierają, tutaj wam nie uzdrowisko, tutaj nie insytn „błagorodnych dziewic”... My, powiada, dla każdej k... tak, tak

ta Oleńka — wszak liczyła zaledwie 18 lat — no, możecie sobie wyobrazić... Tak...

Nierówny ogień świecy rzucił blask na pokrytą czerwonymi plamami odmrózonych miejsc twarz starca. Brak mu było jednego ucha... Spiecone wargi poruszały się wolno, z trudem...

— Otóż więc, może Pan Bóg w porę powołał do siebie Oleńkę, aby nie popełniała samobójstwa... A jednak... ot, powiada, prostytutka, a oto znalazła się jednak dobra dusza... Pracowałem jako rachmistrz i jednej z „komandyrówek”, wiorstw 20 od Kiemi. To też jest nie lżej niż w pralni, wogóle jak na katorze... Tylko, że byłem przykuty nie do taczki, lecz do stołu. Na nim spałem, na nim jadłem, siedziałem przy nim po 15—20 godzin na dobę... Czy uwierzycie, całymi tygodniami wstawałem od stołu tylko wtedy, gdy siedłem do ubikacji. Taka była praca... No, i naczelnik — zwierz, Zwierz, a nie człowiek. Więc ot, znaczy się, znalazła się jednak jedna dobra dusza — no, z tych

Mińsku. Brata zaareztowano i rozstrzelano za „szpiegostwo” — na pograniczu to się robi łatwo i prosto. Jego z córką zesłano do obozu koncentracyjnego w Kiemi, żonę zaś — do obozu Wiszerskiego. Żona umarła w Wiszerze z niewiadomych przyczyn. Córka umarła w Kiemi z głodnej kiemskiej dezynfekcji...

Awdiejew z trudem wyszukiwał słowa, jakby odzwyczajony od mowy ludzkiej...

— Ona była, proszę wam, muzykantką... Można rzec, nawet kompozytorką... W Kiemi pracowała w charakterze praczki. Wiece, w obozowej pralni. Pięćdziesiąt osiem, sześć... nigdzie się nie urządza... Małeńka pralnia... Ona — i jeszcze trzysta kobiet... Wszystkie — no, jak to bywa — prostytutki. Takie, wiecie, one i w obozie przeważnie tem się trudziły... No, wiadomo, jakże się tak czu

Krytyka Przeszkoda Cyrk pcheł

Sportowe Wilno do głębi wstrząśnięte jest drugą krytyką niejakiego pana S.E., wypowiedzianą o meczu Smigły - Elektryt w Kurjerze Powszechnym. Oto dosłowny wyjątek z tego surowego osądu:

Na zawodach miał miejsce przodny wypadek Kierownik bów znioś z rywalizujących klugó rir-gowwżył słownie sędzie walkę i oświadczyła, że przewasferze, w kioieej nowet w atmos nicy drużyn uemngą p kierowey mać się od kko órniowstrzy y wego zachown. P. satkesportog wać nie będzi ii ejoie — sędzio - c zupełności stanowiodzielaamy w leńskiego, sędziego ko p. Ka-g Ostatecznie p. Kaleńskiego wogon proszono. Sędziowali p. Kparzeski i Głimul dobrze.

Zupełnie słusznie panie S. E.!

Wyrażnie, ostro, niedwuznacznie, kategorycznie, imperatywnie, bezapelacyjnie!

— Musisz przyjść dziś na mecz. Powiedz szefowi, że twoja ciotka umiera.

— Nie da się zrobić. Pracuję u wuja.

— Czy to prawda, że do Wilna ma przybyć cyrk pcheł?

— Miał przyjechać, ale już nie przyjeżdża.

— Dlaczego?

— Prima donna im uciekła z pudlem..

— Jasio... jest to chłopaczek niezwykle solidny i pilny. Prowadzi dzienniczek, w którym zapisuje wydarzenia, jak również pewne uwagi autokrytyczne. Onegdaj przyszła w odwiedziny ciocia Klementyna, która miała piękny zwyczaj przyniesienia czegoś słodkiego w torbie.

Ciocia siedzi a Jasio wpalrzony jest w torebkę, która niestety tym razem się nie otworzyła.

Świadomy grzechu łakomstwa su mienny Jasio zapisał wieczorem w pamiętniczku: „Patrzyłem pożądliwie na kobietę“.

Wybr. Wel.

—:—:—



Uczesanie
sprawia wiele kłopotu jeśli nie chodzą z rzadkich włosów zakrytych łuskiem zachowując miły wygląd.
Jedynie MIAŁO skutecznie pobudza żywotność cebulek włosów i zapobiega wypadaniu włosów.
MIAŁO Henryk Zak - POZNAN
PRZED UŻYCIEM ZMYĆ GŁOWĘ SZAMPONEM MIAŁOFLOR

czegoś. Teraz — byłbym szczęśliwy, gdyby to szpiegostwo istotnie było. Wtedy byłoby usprawiedliwienie nie tylko dla nich, lecz i dla mnie. My byśmy nie darmo oddali swe życie. I, zdychając, wiedzielibym, że chociaż cokolwiek zrobiłem przeciw tej władzy djabła... Nigdy nie byłem religijnym... Jak wszystka inteligencja rosyjska. No, naturalnie, czyżbym mógł wierzyć w takie bzdury, jak djabły? Tak, a oto teraz wierzę. Wierzę dlatego, że widziałem go, dlatego, że widzę go... Widzę go na każdym łagpunkcie... I on jest, on egzystuje... To nie są zmyślenia popowskie. To jest rzeczywistość... Jest to naukowa rzeczywistość... Zrobiło mi się nieswojo. Ten napół żywy i napół zginiły matematyk, który na każdym łagpunkcie widzi djabła i głosi o jego rzeczywistości, było w tem coś apokaliptycznego, coś, od czego mrowie przebiegało po skórze... Ujrzałem przed sobą setki tych „dziwiennych kwartałów“, rozrzuconych na przestrzeni 2 tysięcy wiorst poureję tajni kareskiej pod niebem nocnych polarnych; te tysiące baraków,

W perspektywie tygodnia

22. II — 1. III 1938 r.

LORD HALIFAX —ROKOWANIA ANGIELSKO - WŁOSKIE

Spowodu ustąpienia min. Edena prasa lewicowo - masonska i żydowska podniosła wielki krzyk. Jeśliby brać wszystko za dobrą monetę co dzienniki tego pokroju napisały, można by wierzyć, że Anglii grozi katastrofa i dni jej conajmniej są policzone. Tymczasem z tej wielkiej chmury spada całkiem skromniutki deszczyk. Gdy hałas się uciszył, gdy umilkły prasowe bębny i tamtamy reżyserowane przez mistrzów dźwięku i kielni, szeroka opinia przekonała się, że cały ten hałas był sztucznie wywołany, a zmiana na stanowisku ministra spraw zagranicznych w Anglii, nie wywołała żadnych wstrząsów. W izbie Gmin, gdzie odbyła się dyskusja pożegnania poza wyczynami oratorskimi p.p. Lloyd George'a i W. Churchilla, oraz wystąpienia i słabiej Partii Pracy opozycja nie miała groźnego charakteru i rząd premiera Chamberlaina ma zapewnioną przyszłość.

Jak wiemy, głównym powodem dymisji ministra Edena i objęcia teki przez lorda Halifaxa, był stosunek do Włoch. Premier i nowy minister są zdania, że chwila obecna stwarza okazję do porozumienia się z Rzymem, minister Eden pragnął trwać nadal na stanowisku negatywnym. Oczywiście, interes Anglii jest w tem, aby porozumienie z Włochami doszło do skutku, dwa ostatnie lata polityki ministra Edena dały jednak najbardziej opłakane dla Wielkiej Brytanii skutki i skłapały jej swobodę ruchów tak niezbędną wobec wydarzeń, zarówno w Europie Środkowej jak i na Dalekim Wschodzie.

Na jakich warunkach może nastąpić porozumienie z Włochami? Według „Daily Mail“ program rokowań angielsko - włoskich ma obejmować trzy punkty: a) sprawę propagandy, b) ograniczenie zbrojeń i c) problem morza Śródziemnego. Inny dziennik, a mianowicie „Daily Express“ zajmujący negatywną pozycję w stosunku do Włoch, przynosi wiadomość, że minister Ciano miał zażądać: 1) uznania imperium włoskiego, 2) zredukowania floty angielskiej na morzu Śródziemnym do parytetu z flotą włoską, 3) niefortyfikowania Cypru, 4) udzielenia miejsca przedstawicielowi Włoch w radzie zarządzającej kanałem Sueskim i 5) zgody na udział Włoch w obronie Suezu.

Informacje obu dzienników, mają charakter balonów próbnych. Nie ulega wątpliwości, że rokowania angielsko - włoskie będą dotyczyły niektórych wyszczególnionych wyżej spraw, a przede wszystkim kwestji kapitałowej uznania imperium włoskiego, bez załatwienia bowiem tej zasadniczej sprawy żadne trwałe porozu-

gdzie na kupach cuchnących szmat palają te napół zginiłe, pokryte wszami postacie ludzkie i może się wydać, że to nie wichura szaleje za szymbami okiennymi, a krąży dokoła i tryumfujące chichocze djabł — ten sam, który widział na każdym łagpunkcie Awdiejew...

Awdiejew powstał z siedzenia i, schylając się nade mną, dysząc mi w twarz swym zapachem trupa, rzekł twardo skandując:

— Tutaj można żyć tylko w stanie przytępienia... Tylko w tym stanie, gdy się nie widzi, jak nad łagpunktem mi tańczy djabł... I gdy się nie widzi ludzkich kurezów od tego djabła skiego tańca... Tam umierałem... Wszak pojmujecie, ja tam umierałem... Czyż djabł jest nasyci powiedział mi windrem meji krwi... On żąda wszystką. Djabł budownictwa socjalistycznego żąda wszystkiej naszej krwi, wszystkiej aż do ostatniej kropli. I on wypija ją wszystką. Tlum. (x)

nienie pomiędzy Rzymem a Londynem jest niemożliwe.

PERMANENTNA „CZYSTKA“ W SOWIETACH

Istnieje anegdota, opowiadająca o tem, że Stalin najlepiej rozwiązał zagadnienie emerytalne, zamiast bowiem wypłacać emerytury zasłużonym dygnitarzom, umieścił w budżecie skromną sumę na amunicję karabinową, potrzebną do rozstrzelania tych, którzy już osiągnęli wiek emerytalny. To przenoszenie na „emeryturę“ po sowiecku odbywa się w permanentnej. Codziennie telegram przynosi wiadomości o ujawnieniu i likwidowaniu przez wiernie G.P.U. „wrogów ludu“. Od tego oskarżenia nie chroni nawet udział w sądach, które skazują „wrogów ludu, trockistów i zdrajców“, jak to dowodził ostatni wypadek z marszałkiem Jęgorowem.

Proces Bucharina, Rykowa, Rakowskiego i reszty byłych komisarzy i dygnitarzy sowieckich, wyznaczony obecnie na 2-go marca, będzie prawdopodobnie ostatnim z serii procesów dawnych bolszewików i współpracowników Lenina, tylko dlatego, że już wiecej w Bolszewji poza Stalinem nie będzie ludzi, którzy pracowali bezpośrednio z „Iljiczem“.

PLEBISCYT KONSTYTUCYJNY W RUMUNJI

Plebiscyt w sprawie konstytucji okrojonej przez Króla Karola w Rumunji stwierdził, że kraj przyjął nową ustawę konstytucyjną olbrzymią większością, 4.297.581 głosów za i tylko 5.483 przeciw, co stanowi znikomy odsetek. Zarządzenie plebiscytu w sprawie konstytucji przez króla Karola, przypomina posunięcia Hitlera, który w podobny sposób, gdy zarządził wprowadzenie obowiązku powszechnej służby wojskowej, co naruszało paragrafy traktatu wersalskiego, decyzję swoją oddawał do aprobaty krajowi.

W dzisiejszych „Debatach“ znalazł Czytelnicy interesujący artykuł p. Stefana Wernera omawiający obszernie i wyczerpująco nową konstytucję rumuńską. Jeśli chodzi o ciężar gatunkowy zmian, które ostatnio w życiu politycznym naszej sojuszniczki dokonały się, nadanie przez Króla Karola konstytucji i jej aprobatę przez znakomitą większość kraju, jest wydarzeniem niezwykle doniosłym, zmienia bowiem zasadniczo oblicze polityczne Rumunii, która z monarchji konstytucyjnej przeistoczyła się w państwo autorytatywne z monarchją na czele.

MOWA KANCLERZA SCHUSCHNIGGA

W odpowiedzi na przemówienie Hitlera wygłoszone 20-go b. m. kanclerz Schuschnigg wygłosił w ubiegły piątek wielką mowę, której zasadniczym leit - motywem była obrona niepodległości i wolności Austrii. „Austria — mówił Schuschnigg — odrzuca programy wewnętrznego - politycznego innych państw — zarówno frontu ludowy, jak i formy dyktatury, odrzuca wszelkie odcienie partijne, a tem samem i narodowy socjalizm, gdyż istnieje jedyny wyraz austriackiej polityki tj. „Front Partijotyczny, zjednoczony front całego narodu“. „Dla Austrii nie egzystuje ani nacjonalizm, ani socjalizm, gdyż nasłem jej jest tylko patriotyzm“.

Te zdania są kwintesencją mowy Schuschnigga, wywołała ona, jak łatwo się domyśleć, wielką radość w tych kołach, które pragną zahamować naturalny proces zjednoczenia wszystkich Niemców. W Berlinie przemówienie Schuschnigga przyjęte zostało jako przykryk zgrzyt wobec, zdawało się, harmonijnego ułożenia wzajemnych stosunków austriacko - niemieckich po spotkaniu w Berchtesgaden. Jeśli chodzi o następstwa polityczne, można śmiało przypuszczać, że przemówienie kanclerza Schuschnigga nie pociągnie żadnych skutków. Berlin, który osiągnął ostatnio tak poważny sukces przez wprowadzenie do rządu austriackiego przedstawicieli partji narodowo socjalistycznej — nie zechce utrudniać sytuacji przez prowadzenie bezpłodnej polemiki.

WYBORY DO PARLAMENTU W ESTONJI

W niedzielę zakończyły się wybory do parlamentu estońskiego. Rezultaty głosowania są następujące: na ogólną liczbę 80 mandatów — 60 uzyskał „Front Narodowy“.

Wszyscy ministrowie, którzy kandydowali z ramienia „Frontu Narodowego“ a mianowicie min. gospodarstwa Selter, rolnictwa Tupits, komunikacji Wiitok, zostali wybrani. Wybory są zwycięstwem „Frontu Narodowego“, który otrzymał 75 procent głosów. Z poza „Frontu Narodowego“ mandaty otrzymali: trzej posłowie należący do dawnej partji nacjonalistycznej „Vabs“, siedmiu przedstawicieli dawnej grupy socjalistycznej, reszta zaś przypada „bezparytyn“.

„Nieblagonadiożność“ zamku Lubarta

Trochę nieproszony wkraczam w polemikę, jaka się potoczyła pomiędzy Ksawerym Pruszyńskim i Mariją Dąbrowską na łamach „Wiadomości Literackich“. Ale chodzi tu o zamek Lubarta w Łucku. Jest to wspaniała relikwia historyczna, która, położona na t.zw. „kresach“, nam specjalnie leżeć może na sercu i zatem ze zrozumiałych względów odczuwamy w tem sercu klucie, na widok jej bez przykładowej poniewierki.

Nie należę do bezkompromisowych entuzjastów pani Dąbrowskiej, jak na przykład Karol Zawadzki, ale szczerze zachwycam się jej wyraźnym stylem, jasną i jedną formą publicystycznej polemiki. Zdaje mi się, że zawsze wiem o co tej kobiecie chodzi.

Lecz oto dalibóg zdumiony jestem 5 tym paragrafem artykułu „Dermanki w Publicystyce“. Jest to odpowiedź na „Listy z Wołynia“ Pruszyńskiego, w której autorka podważa ich argumentację. Słusznie czy nie — osądzić nie mogę, ponieważ nie interesowałem się właśnie temi szczegółami Wołynia, co obydwie spierające się strony. Z wyjątkiem zamku Lubarta. Tym się zainteresowałem zupełnie mimowoli. Latem roku ubiegłego wkroczyłem na jego podwórce, i zobaczyłem co się tam dzieje! Jeżeli nie podzielał oburzenia Pruszyńskiego, to tylko dlatego, iż uważam je za mało intensywne.

Nie wiem kiedy był p. Pruszyński w Łucku. Ja bo, po moim tam pobycie, napisałem artykuł i być może, naskutek tego alarmu usunięto najjaskrawsze obelgi, jakie wyrządzało historycznej pamięci Pruszyński pisze już tylko o pietruszce i burakach, rosnących na grobach kniaziów i zainstalowaniu w murach straży ogniowej. Ja widziałem tam jeszcze szkołę powszechną i urząd PKU. Dzieci szkoły bawią się wśród ruin i na ruinach. Wyrzucają z nich kamienie i rzucają sobie nawzajem w głowę. Bardzo kocham dzieci, ale naprawdę w tym wypadku większą troską napawała mnie cadość burówli, niżli ich głowy. Albo: kwadrans trwał zabawa ścigania deski z muru zamkowego. Dzieci chciały ją mieć spowrotem i w tym celu ciskały cegłami i kamieniami aby ją strącić. W trakcie zabawy sypał się ciurkiem gruz z ruin. Ale wymienione przykłady nie są krzyzące. — Na prawo od bramy widać kilka czarnych tablic z biało literami i wskazującym palcem (może to była strzała): „do ustępu“. — Dwa ustępy ułożono w ten sposób że tylnia ich ściana stanowiłaby zabytkowy mur zamkowy. Ścieki zatem iść musiały w fundamenty muru. Dla kompletu postawiono obok jeszcze śmietnik (po wileńsku kotuch), również za silający ruiny, chyba że nie konserwującami je ściekami i brudem. — Panie komendantowe straży ogniowej, nie tylko sadzą pietruszkę na grobach kniaziów, ale ją również gotują w wieżach zamku, puścując dym strzelnicami.

Jakże usprawiedliwia tą barbarzyńską dewastację ruin p. Dąbrowska? Bo ją usprawiedliwia, to akt. — Piszę więc:

Ruinami zajmuje się autor listu z Wołynia wogóle dość intensywnie, a m. in. gorzko też Polsce wyrzeka rzekome nieuszanowanie dla ruin zamku Lubarta w Łucku. Książę Dymitr Lubart, syn Gedymina, ochrzczony na prawosławie dla ożenku z księżniczką włodzimierską, prowadził jak zapewne p. Pruszyński wiadomo, przez cały czas swego panowania wojny z Kazimierzem Wielkim, będąc zaciekłym wrogiem złącz. Wołynia z Polską. W tych wojnach zapewne obie strony zniszczyły niejedną cenną budowlę, a i zamek przez Lubarta wzniesiony mógł już wtedy ulec niejednemu szwankowi. Napewno zaś był bombardowany, „pierwszy raz wtedy na Wołyniu rozlegające się armatami, w czasie oblężenia w nim Świdrygieli przez Władysława Jagiellę w r. 1431.

A dalej:

Można też powiedzieć rzecz inną, mianowicie, że choć te wszystkie czynnik niszczące działają i dziś, to jednak ochrona zabytków jest właśnie dziełem i potrzebą czasów najnowszych. To do-

piero wielkie demokracje współczesne zaczęły pielegnować stare szczątki czasów feudalnych i rycerskich. One dopiero stworzyły rozległą wiedzę konserwacji, walących się murów i otoczyły je opieką. Więcej chyba dla nich zrobić nie mogły, a odbudowywanie ich byłoby nie tylko trudem bezpłodnym, ale może nawet i rzeczą złego smaku.

Polska ma napewno większe winy do naprawienia, niż te zagonki fasoli wśród ruin zamku Lubarta.

Mimo całej odrazy do frazesu „wielka demokracja“, nie podejrzewam iżby rozmyślnie „pielegnowała“ stare szczątki czasów rycerskich“ w sposób jak to się czyni z zamkiem Lubarta. — Poprostu karygodne niedbalstwo współczesnej administracji. Dlatego Pruszyński miał rację. Nie żądał też odbudowania zamku, co by słusznie stanowiło „rzecz złego smaku“. Na tomiast poczucie najelementarniejszego smaku musi oburzyć każde go, kto widzi obecny stan ruin. Czemże tłumaczyć w takim razie stanowisko p. Dąbrowskiej?

Chyba nie tem, że Lubart był synem Gedymina, że był prawosławnym; czy też walczył z Kazimierzem Wielkim i był wrogiem złączenia Wołynia z Polską? Albo że zamek służył Świdrygieli do walki przeciw Jagielle? Ustawia nie mu teraz ustępów w murach — za karę nie mogłoby świadczyć o zbyt wyszukanej formie retorsji politycznej. To też trudno podejrzewać p. Dąbrowską, by tę formę pochwałała.

A więc tym razem nie wiem o co jej chodzi. Złe jednak, że o takie struny, choć niechęcy zatraciła. Dość mamy bowiem w Polsce ludzi o złym smaku i braku kultury. Pozwól sobie powtórzyć chociażby fakt, że Radio Polskie odmówiło pierwszemu projektowi od cytowania na temat wykopalisk dawid gródkich, ponieważ „...“, „stwierdzono, że nie byli to książęta polscy“. Pan rozumie „na kresach...“ dziś...

To też niejasna argumentacja p. Dąbrowskiej paść może na podatny grunt, który ją po swojemu skomentuje. Bo gdyby się na naszych ziemiach znalazł na przykład grób Attyli, to w ten sposób rozumując, moglibyśmy dojść nawet do jego ukrywania zanim się nie ustali politycznej blagonadiożności tego wojownika w stosunku do dzisiejszej Polski: wiadomo, że ze wschodu, element do pewnego stopnia, można powiedzieć, niepewny...

Tymczasem stan zamku Lubarta, bezsprzecznie użyty być może za poważny fragment ogólnej troski o nasze „kresy“, i wszystkiego co się na nich wyrabia.

J.M.



PANAGRIN
BUKOWSKIEGO

Nagrody „Wiadomości Literackich“

WASZAWA. Pat. Jak notowaliśmy onegdaj nagrodę tygodnika „Wiadomości Literackie“ za najwybitniejszą książkę 1937 r. jury zebrane w dn. 26 bm. przyznało p. Jeremiu Wasiutynskiemu za monografię pt. „Kopernik“ 13 członków jury w osobach prof. Bruknera, Dąbrowskiej, Hulki - Laskowskiego, Iłakowiczówny, Iwaszkiewicza, Jasnorzewskiej, prof. Krzyżanowskiego, Kuncewiczowej, Nowaczyńskiego, Parandowskiego, Słonimskiego, Tuwima i Wittlina zgłosiło do nagrody 15 książek. Po głosowaniach eliminacyjnych, w ostatecznym rezultacie nagrodę jury uzyskał „Kopernik“ Wasiutynskiego (6 głosów: Iłakowiczówny, Iwaszkiewicza, prof. Krzyżanowskiego, Parandowskiego, Tuwima i Wittlina) przeciwko „Marsyience Sobieskiej“ Tadeusza Żeleńskiego (Boya), dwa głosy Nowaczyńskiego i Słonimskiego).

Nagrodzona książka wyszła nakł. wyd. J. Przeworskiego, Nagroda wynosi 2000 zł.

Nagrodę im. czytelników „Wiadomości Literackich“ w wysokości zł. 500 uzyskała „Marsyienka“ Żeleńskiego (Boya).

„S Ł O W O“

ODDZIAŁ W WARSZAWIE

Adres: ul. Koszykowa Nr. 38 m. 5 tel. 9 - 66 - 53.

Prosimy naszych warszawskich prenumeratorów i czytelników o łaskawe telefoniczne natychmiastowe reklamacje w oddziale w razie 1) nie otrzymania „Słowa“ wieczorem przez pocztę, 2) w razie gdyby kioski sprzedaży gazet wskazane w naszych ogłoszeniach nie posiadały „Słowa“ z datą danego dnia po godz. 4-tej wieczorem.

Każdy nasz odbiorca reklamując spóźnienie oddaje nam rzetelną usługę.

Reklamacje będą przyjmowane przez cały dzień. Prosimy telefonować pod Nr. 9 - 66 - 53.

Ofiara na Pomoc Zimową

— zatrudni bezrobotnego,

— posili głodnego,

— ogrzeje zziębłego

Konto P. K. O. 70.200 Pomoc Zimowa

„Paczki w bursie”

Pod powyższym tytułem zamieścił w „Kurierze Powszechnym” p. Wyszomirski doskonały feljton, który przedrukujemy w całości.

Z ciekawością zasiadłem wczoraj do wysłuchania audycji p. n. „Paczki w bursie”, nadanej przez rozgłośnię wileńską, ale doznałem zawodu. Była to transmisja z wieczorku wychowanków „Bursy Ziemi Północno - Wschodniej” w Wilnie. Bursa, gdzie się odbywa właśnie potańcula, pełna jest paczków — oznajmił na wstępie głos kobiecy: — to wychowawce i wychowankowie bursy, którzy czują się tu rzeczywiście, jak paczki w masle. I okazało się, że czują się tak dzięki p. woj. Bocińskiemu, przez którego bursa została „pomysłana” i „zrealizowana” w ten sposób, by mogła dawać mieszkanie, wikt i opiekę setce dziewcząt i chłopców — dzieci niezdolnych rolników z Wileńszczyzny. W dalszym ciągu dowiedziałem się z dialogu, prowadzonego przez głos kobiecy z kierowniczką bursy, że w bursie „panuje nastrój oparty na wzajemnej życzliwości”; że „bursanci kochają swoją bursę (w tem miejscu śpiew młodzież: „Jedna w Wilnie bursa jest, jedna tylko taka!”); dowiedziałem się, że „kierownictwo bursy docenia znaczenie sportu”; że młodzież dzięki p. woj. Bocińskiemu ma „fachową opiekę lekarską” i t. d. Pochwały bursy i p. wojewody odbywały się przy akompaniamentach muzyki, śpiewu i tańców młodzieży, o których to zabawach jedna pani drugiej pani komunikowała w takich słowach: „No, ale widzę, że młodzież chce tańczyć... No, ale przejdźmy do sali... No, ale dosyć o tem... No, ale tańczą rzeczywiście z zapałem... No, ale możebyscie nam coś zaśpiewali... No, bawcie się wesoło... No, ale muzyka gra...” Przy takich pogaduszkach głośnie brzmiały zdania, wystylizowane w takim np. tonie: „W bursie naszej młodzież roztrząsa zagadnienia, które nastroją życie i rzeczywistość, aby zbudować z nich światopogląd”. Zdania takie zionęły nieprawdopodobnym werbalizmem i burokratyzmem pustostaw, a już zgola papuzi, wykuta, radośnie tworząca frazeologię ociekła hymn tej biednej dziewczynki, której kazano recytować: „Wilno — to czarowne miasto, o którym marzyłam długo, lecz nie wiedziałam, czy się tu dostanę, bo jestem córką drobnego rolnika na dwóch zaledwie hektarach. Ale nareszcie (domyśli się: dzięki wojewodzie) spełniły się moje marzenia. Jestem w mieście, przez które wije się błękitna wstęga Wilja, naszych strumieni rodzica; w mieście, które umiłował nieśmiertelny Wódz Narodu; w mieście Ostrej Bramy, do której zwracają się oczy i serca wszystkich Polaków; w mieście, którego uniwersytet i biblioteki gromadzą cały dorobek myśli ludzkiej...”

Uf. Ale to nie wszystko. Na końcu polecono jakiemś nieszczeniowi obwieszczać przez mikrofon, że młodzież nie zapomni dobrodziejstw, jakie jej wyświadczone, i zaciągnięty dług wdzięczności spłaci stokrrotnie twardą, żmudną, codzienną walką z t. d. i t. d. Audycja się skończyła, panie z mikrofonem odeszły, młodzież odetchnęła i zabrała się na serjo do „potańculi”.

Dlaczego transmisja „paczków w bursie” nie udała się? Nie dlatego, że była wyuczona, bo słuchowiska radiowe — jak przedstawienia teatralne — muszą być wystudjowane i wyreżyserowane, choć oczywiście lepiej byłoby chwycić fragmenty życia na gorąco. Ale dlatego, że zamiast celów artystycznie czystych wysunięto na plan pierwszy kadzido i morał.

Wysz.

Pokaz prac

prof. Kaz. Twardowskiego
w BIBLIOTECE UNIWERSYTECKIEJ
W WILNIE.

Dnia 11 lutego 1938 r. zmarł Kazimierz Twardowski, profesor zwyczajny i honorowy filozofii na Uniwersytecie J. K. w Lwowie. Nestor współczesnej filozofii polskiej, wielki nauczyciel i organizator. Jego pamięć poświęca Biblioteka Uniwersytecka pokaz urządzony w hallu na I piętrze. Pokaz obejmuje rozprawy i artykuły drukowane profesora, następnie — jego prace przekładowe i redakcyjne — wydawnictwa inne dokumenty przedstawiające stosunek ucznia do profesora oraz jego działalność organizacyjną w Polskim Towarzystwie Filozoficznym i na Uniwersytecie Lwowskim, którego był rektorem. Zgrupowane wreszcie artykuły i prace o K. Twardowskim, określające jego wybitne miejsce w historii filozofii. Pokaz ten można zwiedzać w godzinach otwarcia Biblioteki (godz. 9 — 21) do dnia 12-go marca 1938 r. (ul. Uniwersytecka 5).

Zjazd Ziemiański w Lidzie

LIDA, 27 lutego

(kes) Zjazd szczuciński oddziału kresowego Związku Ziemian w Lidzie, rozpoczął się nabożeństwem w kościele Farnym, poczem wszyscy uczestnicy w liczbie około 100 osób zgromadzili się na sali Rady Miejskiej.

PREZYDJUM

Zebrań zajął prezes oddziału p. Julian Laskowicz. Powitał najpierw przedstawicieli władz ze starostą Gąsowskim na czele, prelegentów, gości i licznie przybyłe ziemianstwo. Następnie przewodniczący poprosił do stołu prezoidalnego hrabiego Antoniego Jundziłła, prezesa Kresowego Związku Ziemian, p. Szymona Meysztowicza, prezesa komisji rewizyjnej, p. Kuzianową, organizatorkę sekcji ziemianek, p. Andrzeja Brochockiego, członka oddziału szczucińskiego Kresowego Związku Ziemian. Sekretarzowała p. Marja Meysztowiczówna.

DEPESZE

Na wstępie odczytano szereg listów i depesz od osób, które na zjazd przybyć nie mogły. Między innymi, p. senator Stanisław Wańkowicz, który miał wygłosić referat p. t. „Sytuacja ziemianstwa w chwili obecnej”, nie przybył spowodu ciężkiej straty rodzinnej w postaci tragicznej śmierci syna.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, zjazd uchwalił wysłać depeszę do Marszałka Smigłego Rydza, której tekst podaliśmy wczoraj telefonicznie. Do p. senatora Stanisława Wańkowicza zjazd wysłał depeszę kondolencyjną.

REFERAT INŻ. WASILEWSKIEGO

Przystąpiono do obrad. Pierwszy referat wygłosił p. inż. Wasilewski, agronom powiatu Wileńsko - Trockiego. Referat p. t. „Akcja gen. Żeligowskiego” spotkał się z entuzjazmem zebranych. Oklaskom nie było końca. Bezspośrednio po referacie zjazd spontanicznie uchwalił wystanie depeszy do gen. Żeligowskiego, której tekst podaliśmy we wczorajszej notatce telefonicznej.

SPRAWOZDANIE HR. JUNDZIŁŁA, PREZESA KRESOWEGO ZWIĄZKU ZIEMIAN

Następny referat, a właściwie sprawozdanie wygłosił hr. Jundziłł, prezes kresowego Związku Ziemian. Na wstępie omówił obszernie sprawy oddłużeniowe i kredytowe, clearingu drzewnego, dalej sprawy asekuracyjne i górzeliarskie. Poruszywszy pokrótce sprawy podatkowe, hr. Jundziłł omówił walkę z żydotwem, która musi się wyrazić w bezwzględnie unarodowieniu handlu. Wreszcie przeszedł do spraw reformy rolnej. Szybkie tempo parcia na kresach zachodnich i listy imienne w dzielnicach zachodnich wpływają ujemnie przez katastrofalny spadek produkcji rolnej na zaopatrzenie miast i Armii. Pomiędzy innymi ciężkich warunków pracy, pomimo strat, które ziemianstwo ponosi, nie wolno mu zejść z zajmowanych placówek. Ziemianstwo kresowe musi trwać i wytrwać na swych placówkach, gdyż jest to obowiązek wobec kraju.

Gdy hr. Jundziłł skończył, podziękowano za wyczerpujące sprawozdanie, oraz władzom naczelnym Kresowego Związku Ziemian za ich udział w jeździe. Wywiązała się dyskusja, która wykazała, że poglądy ziemianstwa na poruszone przez prelegentów sprawy są naogół jednolite.

POMOC ZIMOWA

Wśród spraw bieżących wybiła się na pierwsze miejsce sprawa pomocy zimowej dla bezrobotnych. Krótkie wyjaśnienia w tej sprawie złożył p. prezes Zylński. Wokół sprawy pomocy zimowej, która jest niewątpliwie sprawą leżącą na sercu wszystkich, rozgorzała się burza demagogii, polegająca na rzucaniu uogólnianego oskarżenia, że ziemianstwo nie daje, chociaż musi

być w pierwszym szeregu jako klasa posiadająca.

W chwili gdy mówca wypowiedział wyrazy „klasa posiadająca”, z sali padło słowo „posiadająca długi”.

W sprawie akcji pomocy bezrobotnym zabrała głos p. Mejerowa, która w rzeczowy sposób przedstawiła sytuację bezrobocia i sposób walki z niem. Otóż okazuje się, że w wielu wypadkach bezrobotni nie chcą przyjąć pracy i oświadczają: „Nie możemy pracować, bo nam cofną zasiłki w gminie”. Oczywiście, stan taki jest szkodliwy.

Od ziemian się wymaga płacenia na bezrobotnych, a często niema czem zapłacić własnym fornałom.

Przemawiał na ten temat p. prezes Szymon Meysztowicz, który przytoczył parę wypadków z tej dziedziny, wypadków, które się uogólnia.

Uzupełnił te przemówienia prezes oddziału Julian Laskowicz, oświadczając, że pomimo wszelkiej i zdrowej krytyki ziemianstwo na bezrobotnych musi dać, musi uważać za swój obowiązek, za jakby podatek dobrovolny. Zapowiadane jest ogłoszenie list, tych, co nie dadzą nic, ale nie to powinno być motorem pomocy bezrobotnym. Ostro krytykę form

pomocy dla bezrobotnych wypowiedzieli przedstawiciele Szczuczyna, ale właśnie szczucińskie ziemianstwo dobrze wywiązało się z ofiar. Prezes Laskowicz oświadczył dalej, że tę sprawę zarząd stawia na płaszczyźnie zaufania.

Skości obrady potoczyły się nad społeczną pracą ziemianstwa i okazało się, że niema dziedziny, w którejby przedstawiciele ziemianstwa nie pracowali. Więc Polska Macierz Szkolna, do uczestnictwa w której prezes apelował do wszystkich, następnie Akcja Katolicka. Poruszone też były sprawy ochrony w Lidzie i zbiórki na budowę domu P.W. i W.F.

Wpłynął jeszcze apel, który wśród ścian sali obrad powiał tradycja katolicka szlachty polskiej, jakimś echem, które wśród dziesiętnych gospodarczych trudności i kłopotów obudził niespodzianie apel, by ziemianstwo polskie pośpieszyło z ofiarami na konsekwację świątyni Grobu Pańskiego, której czas wyrządził duże szkody.

Zjazd niedzielny zakończono na tem. Wczoraj, w poniedziałek, przystąpili do obrad komisje. Wczoraj w niedzielę, odbyło się towarzyskie zebranie w Resurcie polskiej

Przed dzisiejszą premierą w „Lutni” Xenia Grey — rawnidziwa „Rose-Marie”

Jest powszechnie znaną „tajemnicą”, że Anglia głównie dlatego zdobyła tegoroczne wicemistrzostwo świata i mistrzostwo Europy w hokeju, że zdobyła się



na własnych Kanadyjczyków, którzy sprowadziła wielkim nakładem kosztów.

Ostatecznie Anglia, kraj bogaty — wiadomo! Kto by jednak pomyślał, że i nasza „Lutnia” zdobydzie się na podobny wyścizn?

— A jednak! Dla wzniesienia „Rose - Marie” postarała się „Lutnia” o autentyczną Kanadyjkę, panią Xenię Grey.

— Może pani coś opowie o tej swojej „ojczyźnie”?

— Mój dziadek i ojciec, jako Polacy, spędzili większość życia w Kanadzie. Urodziłam się w mieście Edmonton, które jest stolicą kanadyjskiej prowincji Alberta. Tam przeżyłam dzieciństwo, które wspominam, jak kolorową bajkę i arcywspaniały okres mego życia...

— Czy życie tam jest takie różne od naszego?

— Najzupełniej. Oczywiście tych wszystkich różnic nie sposób w paru słowach scharakteryzować... To inny świat. Znaczenie tam więcej poezji i romantyzmu... — Dlaczego opuściła pani Kanadę?

— Ojciec uważał, że kształcić należy nas, t.j. mnie i moje rodzeństwo w Polsce. Ukończyłam więc w Warszawie konserwatorium i wstąpiłam na scenę. Odrzucając mi tytułową rolę w „Księżniczce z Chicago”. Potem występowałam kolejno w Poznaniu, w Bydgoszczy i w Katowicach, a teraz dzięki zaangażowaniu się, początkowo do „Qui pro quo”, poznałam Wilno. Muszę powiedzieć, że występując dotąd w wymienionych miastach, nigdzie nie zauwa-

żam takiego zainteresowania się publicznością operetką i aktorami, co w Wilnie...

— Sądę, że niezależnie od kanadyjskiego pochodzenia, będzie pani wymarzoną otwórczynią roli „Rose - Marie”. Głosowo znamy panią z „Qui pro quo”, a pozatem wydaje mi się, że posiada pani właśnie do tej roli doskonałe warunki...

— Sądę, że się nadam, a jeśli chodzi o to kanadyjskie pochodzenie, to trzeba panu wiedzieć, że muzyka Friemla z „Rose - Marie” oparta jest na autentycznych tamtejszych melodiach. Dla przykładu powiem panu, że już jako sześciolatek dziecko, nuciłam melodie, które później w Polsce śpiewałam w „Wiktoryi i jej huzarze”.

— Jak to więc Paweł Abraham? Siódme przykazanie...

— No nie — śmieje się pani Xenia — niekoniecznie zaraz plagiat... Motywy oryginalne...

Pragnęłaby pani wrócić do tej swojej Kanady?

— O, bardzo, choćby na jakiś czas. Wspomnienia dzieciństwa są w człowieku najtrwalsze, więc może być, że i ja patrzę na ten kraj oczami dziecka...

Dzisiaj więc zadebujecie pani Xenia Grey w „Lutni”. Z pewnym żalem myślę, że ten zarodziejski słówik tak szybko przeskoczył z gałązki przy ul. Ludwisarskiej na wyższą gałązkę, do „Lutni”. W „Qui pro quo” pani Grey była prawdziwym klejnotem tamtejszych jednoaktowych operetek. Ale cóż? Trudno! To jest śpiewaczka i aktorka na całe trzy akty. (w. l.)

Wielkanoc w Palestynie

Niecodzienną okazję notuje w tym roku polska turystyka morska. Ponieważ wszystkie statki Ga'u w okresie wiosennym zatrudnione są na okresach rejsach, a liczni miłośnicy tradycyjnych wiosennych wycieczek na Południe do magali się i w tym roku Wiosennej Wycieczki na morza południowe, skorzystano z okazji ośmioldniowego postoju statku „Polonia” w Palestynie, przypadającego w okresie świąt Wielkanocnych, aby zorganizować popularną wycieczkę do Palestyny, Grecji i Turcji. Wycieczki na tej trasie znane pod nazwą „15 Dni na Bliskim Wschodzie” odbywają się w ciągu całego roku w ramach stałych rejsów „Polonii”, ale wycieczka Wielkanocna tem różni się od innych, że uczestnicy jej spędzą w Palestynie 8½ dnia, zamiast 2½ dnia, zwykle na postój statku oraz znaczących, przyczem ceny wycieczki nie przekraczają cen normalnych. Tak więc w ramach imprezy popularnej i dostępnej dla ludzi średnio zamożnych można od 6 do 26 kwietnia odbyć wspaniałe podróże na Południe.

Bliższe informacje i zapis: Gdynia Ameryka Linie Żeglugowe S. A. oraz Biura Podróży.

W terenie i na torach

Migawki z meczu Elektrit—Smigły

Publiczności było względnie nie dużo. Poczta pantoflowa już godzinę przed zawodami wiedziała, że będą cztery walkowery i w rezultacie dużo osób odchodziło od kasy, która również zwróciła biletów na sumę zł. 70.

Ach te walkowery! Szczypior nie zdusił wagi i nie stanął do małego przyjemnej walki z Kuleszą, Wildo, rzekomo chory, leży w łóżku, Skrzycki miał jakąś komplikację z okiem — i tak sześć punktów stracił Smigły, a zebrana publiczność zawiódła się na całości relamowanego spotkania.

Czarny, po ofiarnej wrzuceniu przeszło trzech kilogramów, był cieniem siebie. Lendzin robił z nim co chciał i jak chciał. Zarzucamy kierownictwu sekcji Smigłego takie eksperymenty ze zdrowiem swoich zawodników. Nowicki spełnił całkowicie naszym zdaniem, że jest obecnie najlepszym „kogutem” Wilna. Jest silny, twardy, o szybkim cięsie z obu rąk. Bagiński był dwa razy na deskach, to wystarczy.

Walka Radzicki — Krasnopiórow była zażarta, ale i chaotyczna.

Radzicki zawiódł w trzeciej rundzie „pływał” po ringu. Krasnopiórow był o włos od zwycięstwa. Boks w ładnym wydaniu zademonstrował Maj w walce z Iwańskim.

Klasyczne lewe proste, ładne uniki, niedopuszczenia do walki w zwarcu — są godne największej pochwały. Uważamy jednak, że dawanie przeciwnikowi „for” prawej ręki przez dwie i pół rundy jest niepotrzebne i tylko traci się na własnej bojowości.

Prawą Maję widzieliśmy przez całą walkę doskonale parę razy w pracy. Jest to duży minus tak dobrego zawodnika, jak minusem Iwańskiego, jest kompletny brak ciosów wyprawdzanych z dotu.

Po zawodach została ustalona reprezentacja Wilna w następującym składzie, w kolejności wag: Lendzin, Nowicki, Kulesza, Maj, Iwański, Unton, Polakow i Blum. Poprzedzając zawody finały juniorów w wachg koguciej i półśredniej, wyłoniły mistrzów „koguta” Furmana — (Jordan) i wspaniale zapowiadającego się Zyka — W.K.S. Smigły).

Wielki sukces Marusarza w Lahti

LAHTI, Pat. W niedzielę odbył się w Lahti konkurs skoków o mistrzostwo świata: otwarty i do kombinacji. Zawody te przyniosły triumf Norwegom, którzy obsadziły wszystkie czołowe miejsca w konkursie. Z narciarzy ninych państw skandynawskich i kontynentu Europejskiego, groźni dla Norwegów okazali się tylko dwaj zawodnicy: Polak Stanisław Marusarz i Austriak Józef Bradl. Stanisław Marusarz uzyskał w pierwszej serii najdłuższe skoki 66 i 67 m. w pięknym stylu. Polakiemu narciarzowi publiczność urządziła gorącą owację. Austriak Bradl skoczył dwukrotnie po 65 m.

Z zawodników norweskich najpiękniejszy styl wykazał najmłodszy z braci Ruud Asbjørn, klasyfikując się na pierwszym miejscu w konkursie skoków otwartych.

W skokach do kombinacji Hoffebaken osiągnął 50 i 51 m., zajmując w ten sposób pierwsze miejsce i zdobywając mistrzostwo świata.

Marusarz dzięki swoim doskonałym skokom sklasyfikował się na drugim miejscu w konkursie skoków otwartych. Wynik ten jest oczywiście olbrzymim sukcesem Polaka, zwłaszcza, że konkurencja była niezwykle silna.

WYNIKI KONKURSU SKOKÓW OTWARTYCH.

- 1) Asbjørn Ruud (Norwegia) nota 226,4, skoki 63,5 i 64.
- 2) St. Marusarz (Polska) 226,1, skoki 66 i 67.
- 3) Myhra (Norwegia) nota 225,0, skoki 66 i 64,5.
- 4) Józef Bradl (Austria) nota 221,4, skoki 65 i 65,5.
- 5) R. Andersen (Norwegia) nota 220,3, skoki 53 i 65,5.
- 6) Kongsgard (Norwegia).
- 7) Gulbrandsen (Norwegia).
- 8) Glock (Norwegia).
- 9) Tuivohnen (Finlandia).
- 10) Iguro (Japonia).

WYNIKI BIEGU ZŁOZONEGO.

W kombinacji pierwsze miejsce i mistrzostwo świata zdobył Norweg Hoffsbaken.

2) Westoerg (Szwecja).

3) Vinlarengen (Norwegia).

4) Medlerson (Szwecja).

Z polskich narciarzy najlepszy wynik uzyskał mistrz Polski Wnuk, który sklasyfikował się na 21 miejscu.

Stanisław Marusarz zajął 25-te miejsce ze względu na bardzo odległe miejsce w biegu. Na 18 km.

Trzeci z Polaków Wawrzytko wycofał się naskutek odniesionej niedawno kontuzji.

Mistrzostwo Polski w hokeju

LWÓW. W niedzielę wieczorem rozegrany został w Lwowie mecz hokejowy o mistrzostwo Polski między Cracovią i Ukrainą. Zwyciężyła zdecydowanie Cracovia w stosunku 4:0 (2:0, 1:0, 1:0). Bramki dla Cracovji zdobyli: Marchewczyk (2), Wałkowski i Kowal-

ski. Cracovia miała przez cały czas znaczną przewagę. Ukraina ograniczyła się wyłącznie do obrony.

Najlepszym graczem na torze był Wołkowski. Zawody zgromadziły około 1.000 widzów.

Domowe mistrzostwa łyżwiarskie

W niedzielę zakończyły się w Pruszkowie pod Warszawą zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Polski w jeździe szybkiej. Łódź, który był początkowo bardzo dobry, pod koniec zawodów stał się nieco za miękki. A zainteresowanie bardzo duże. Na torze zebrało się ponad 1.000 widzów.

W niedzielę rozegrano trzy pozostałe konkurencje.

Na 3.000 m. pań zwyciężyła Irena Damska w czasie 7:45,2 przed Kalbarczyką — Nowacką 7:48,8.

Na 1.500 m. panów pierwsze miejsce zajął Kalbarczyk w czasie 2:36, 2) Lisiecki 2:45, 3) Kowalski 2:45,6, 4) Łaskiewicz 2:49, 5) Izdebski 2:52,1.

Na 10.000 m. zwyciężył również Kolbarczyk w czasie 20:12,7, 2) Lisiecki 21:20,6, 3) Kowalski 21:26,6, 4) Izdebski 22:10,6, 5) Łaskiewicz 22:48, 6) Wojna, 7) Ułjasz, 8) Osiorowski.

W ogólnej klasyfikacji wśród pań pierwsze miejsce i tytuł mistrzyni Polski zdobyła Irena Damska — 227,33 pkt. przed Kalbarczykową — Nowacką 223,48 pkt.

W ogólnej klasyfikacji panów tytuł mistrza Polski zdobył Kalbarczyk, uzyskując 217,07 pkt. 2) Lisiecki — 229,30 pkt., 3) Kowalski — 232,49 pkt. 4) Izdebski — 240,67 pkt., 5) Łaskiewicz — 242,69 pkt., 6) Wojna — 254,24 pkt.

Porażka Jędrzejowskiej

W finale turnieju w Beaulieu Polka przegrywa ze Scriven.

W finale międzynarodowego turnieju tenisowego w Beaulieu Jędrzejowska

poniosła pierwszą porażkę, przegrywając ze znakomitą angielską tenisistką Scriven w stosunku 7:5, 1:6, 3:6.

O co i w co?

Wczoraj podała PAT: WIEDEN. Rozegrany w Wiedniu wobec 10 tysięcy widzów mecz pomiędzy reprezentacją Austrii, a drużyną jugosłowiańską „Gradjański” zakończył się niespodziewanym zwycięstwem drużyny zagrzebskiej w stosunku 2:1 (1:1). Należy zaznaczyć, że Austriacy mieli jednak znaczną przewagę, nie wykazującą cyfrowo.

Marja Konopnicka napisała kiedyś wspaniały erotyk, który się zaczynał tak:

„Dzisiaj nie pomnę już o coś my grał,
Może o różę zgubioną w błękitnie,
Może o szczęście, a może o życie?
Tegośmy sobie nigdy nie wyznali!...

O cośmy grali!...
Jednakże świetna poetka dała swemu wierszowi tytuł „Gra w zielono”.

U PAT nie wiemy w co się gra! Myślę, że albo w hokej albo w piłkę nożną. Wel

Z życia katolickiego

OFICJALNA PIELGRZYMKA DO RZYMU NA UROCZYSTOŚCI KANONIZACYJNE BŁOGOSŁAWIONEGO ANDRZEJA BOBOLI

WILNO. Na uroczystości kanonizacyjne błogosławionego Andrzeja Boboli, które odbędą się w czasie najbliższych świąt Wielkiej Nocy, z Polski udaje się do Rzymu oficjalna pielgrzymka. Protektorat nad nią objęli J. E. ks. Kardynał Kakowski i Hłond, oraz J. E. ks. Arcybiskupi Sapieha, Jałbrzykowski i Twardowski. Pielgrzymi z Wileńszczyzny wyruszą pod osobistym kierownictwem J. E. ks. Arcybiskupa Metropolity Romualda Jałbrzykowskiego.

Pielgrzymka wyruszy z Polski 12 kwietnia r.b. i powróci do kraju 22 kwietnia. Koszt uczestnictwa w niej wynosi od 165 zł. do 206 zł. (I klasa). Zapisy do uczestnictwa w pielgrzymce w Wilnie przyjmuje Archidiecezjalny Instytut Akeji Katolickiej (ul. Zamkowa 6) od godz. 9 do 3 pp. Chcący uczestniczyć w pielgrzymce przy zgłoszeniu swego akcesu wpłacają 50 zł. zaliczki. (r).

KOŁO STUDJÓW

Katolickie Stowarzyszenie Kobiet wystąpiło do swych oddziałów na Wileńszczyźnie z inicjatywą organizacji koła studjów. Myśl tę podjęły poszczególne oddziały KSK. Niektóre z nich realizują ją w tym sensie, że organizują koła studjów religijnych, inne społecznych lub jeszcze inne gospodarczych itp. Treść owych studjów jest zresztą uzależniona od zainteresowań członkiń oddziałów. (r)

NOWE ORGANIZACJE AKCJI KATOLICKIEJ

Nowe organizacje Akcji Katolickiej powstały ostatnio w Słobódce Zawierzskiej, w Niemenczyźnie i Miadziole. We wspomnianych miejscowościach powstały Katolickie Stowarzyszenia Kobiet zorganizowane przez miejscowe społeczeństwo. (r)

MŁODZIEŻ KATOLICKA A OBRONA NOŚĆ KRAJU

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży żeńskiej zorganizowało dla członkiń swych oddziałów kursy obrony przeciw gazowej i przeciwbłotniczej. Kursy te już się odbyły. Trwały one od 10 godzin do 28 godzin wykładów i zajęć. Wyniki dotychczasowych kursów wskazują, że młodzież bardzo chętnie bierze udział w pracach, mających na celu wzmocnienie obronności kraju.

W najbliższym czasie mają się odbyć dalsze kursy w tej dziedzinie. Jak można zorientować się z powyższych obliczeń, tym razem udział kołbi w kursach będzie jeszcze liczniejszy. (r).

U chorych kobiet szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa powoduje niezawodne i lekkie wypróżnienie, przyczem niejednokrotnie wywiera dobroczynny wpływ na schorzone organy. Zapytajcie się Waszego lekarza.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„HURAGAN”.

„HELJOS”.

Biały człowiek razem z cywilizacją przyniósł ludom kolorowym deprawację i pęta niewoli. Szczęście uciekło z pięknych wysp oceanicznych, gdy spoczęła na nich ciężka ręka zimnego i ślepego prawa. Jakby wyższa sprawiedliwość przychodził rozpętany żywioł. Huragan zmiata z powierzchni wyspy wszystko i oczyszcza atmosferę. To do filmu bardzo ładne i krajozrazowo i merytorycznie. Jednak reżyser John Ford nie sprostał zadaniu. Czy dał się porwać zapalowi, czy też poprostu nie skończył należeć do swej pracy, dość, że zepsuł wrażenie sporą ilością drobnych, ale dokuczliwych błędów. Akcja skacze po płycinach, pełna jest nielogiczności, które są, jak powiedziano wyżej drobne, ale drażniące. W takim filmie musi być nastroj. Skoro więc tracę go i potem muszę znów szukać, to nie wpływa do mnie.

Mimo tych braków obraz może się podobać. Scenę huraganu zrobiono są po mistrzowsku. W głównej roli męskiej poznajemy nowego artystę. Jest nim John Hall, bardzo przystojny, świetnie zbudowany i wyrobiony aktorsko. Dorota Lamour wygląda pięknie, ale nie ma takiego uroku, jak w swym pierwszym filmie „Królowa dzwoni”. Razem tworzą prześliczną parę kochanków. Stawoczo jednak za przedko (dziękuję owym reżyserom gąflom) urosła im córeczka.

Dodatką na poziomie Trudowego „kawalka.”

Kiedy będą wznowione badania mózgu Marszałka Piłsudskiego

WILNO. Jak już podawaliśmy, nagła śmierć profesora Rose'go przerwała powierzone mu badania nad mózgiem ś.p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Badania nad mózgiem były podzielone na dwie części: makroskopową i mikroskopową. Zmarły prof. Rose wykończył całkowicie część pierwszą. Wyniki swych badań przygotował do druku i po czynił przygotowania do rozpoczęcia badań mikroskopowych.

JAK BYŁY PROWADZONE BADANIA ZEWNĘTRZNE

Badania makroskopowe polegały na stworzeniu opisu postaci zewnętrznej, na utrwaleniu, na kłasyfikacji fotograficznej, formy, sporządzeniu odlewów — w celu zachowania tego wszystkiego co się widzi gołym okiem a co z czasem ulega zniszczeniu. Po zakończeniu badań makroskopowych można było dopiero przystąpić do badań mikroskopowych. W pierwszym rzędzie mózg zakonserwowano rozmaitymi odczynnikami, m. in. zanurzono go w alkoholu.

Celem lepszego przenikania został on podzielony na nieduże bloki. Pod wpływem alkoholu mózg stwardniał. Następnie pokrajano go na jeszcze drobniejsze blocki niż poprzednio i zanurzono w parafinie. Parafina przenikła nawskroś wszystkie tkanki i uczyniła je podatnymi do kłajania.

Tak spreparowany błądzek umieszczano w następnym na mikrotonie. Specjalnym nożem pokrajano mózg na cienkie warstewki — 20 mikronów, poczem warstewki te kolejno ułożono na szkiełkach, zachowując porządek warstwowy. W ten sposób przygotowano mózg do badania przez mikroskop.

PRZERWA W DALSZYM BADANIACH

Śmierć prof. Rose'go przerwała pracę i obecnie pomimo całej gotowości do dalszych badań — nastąpiła przerwa. Opieka nad badaniami została powierzona prof. Micheli, dzie, prof. Hillerowi i prof. Mozołowskiemu, a ze strony wojska pułkownikowi Kiaksciemu. Pani dr. Rose, jako współpracowniczka męża prowadziła ciekawą drukującą się pierwszą część opisu mózgu i czuwała nad jej wydaniem. Komu zostanie powierzona praca nad badaniami mikroskopowymi nie wiadomo. Poważnie kandydującym do Opalski, asyst. prof. Orzechowski z Warszawy. Docent Opalski jest bardzo zawnansowanym na ukowcem w tej dziedzinie i dokonał już kilkunastu odkryć.

Poza nim są histology — jak prof. Hiller i dr. Kruszyński z Wilna.

Prof. dr. Rose był jak wiadomo uczniem twórcy cyterarchitektoniki Brodmana i dlatego był u nas najlepszym znawcą w tej dziedzinie nauki.

Śmiertelne zatrucie czadem Tragiczny wypadek przy ul. Kalwaryjskiej

WILNO. Wczoraj rano powiadomiono IV komisariat policji państw. o tragicznym wypadku przy ul. Kalwaryjskiej 24. Przybyła niezwłocznie policja stwierdziła, że w mieszkaniu Nr. 1 zmarł tragicznie dwoje ludzi. Wszelkiej ratunek okazał się spóźniony.

Stwierdzono zgon i zabezpieczono zwłoki na miejscu. Wezwany lekarz po oględzinach stwierdził, że nastąpił najprawdopodobniej wskutek zacczadzenia. Oboje zmarli leżeli spokojnie w łóżku i wszystko wskazywało na to, że śmierć zastała ich głęboko pogrążonych we śnie. Stwierdzono następnie, że zmarłym są — sublokator Adolf Feliga i pewna kelnierka.

Przed dwoma tygodniami od właścicieli mieszkania Nr. 1 wynajął Adolf Feliga ułomkowy pokój. Podał się za kawalera. Poza kelnierką, którą widziano u niego dwa razy nikt go nie odwiedzał. Dochodzenie policyjne wykazało, że

Przed Brodmanem badania histologiczne przeprowadzono w ten sposób, że zwracano maksymalną uwagę na komórki i wszystko z nią związane, pomijając zupełnie całość.

Dopiero Brodman stwierdził, że należy badać kompleksy, warstwy komórkowe. Na podstawie własnych doświadczeń udowodnił, że swoje przypuszczenia i opracował pewnego rodzaju podręcznik do badań w tej dziedzinie.

Prof. Brodman umarł bardzo młodo. Obecnie z jego „wyznawców” żyje w Niemczech prof. Vogt u którego pracował także prof. Rose.

Aresztowanie działaczki K.P.Z.B.

WILNO. Wczoraj rano aresztowano w mieście pewną żydówkę, która okazała się dość czynną działaczką Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi i pracowała ona w dziale propagandy.

Przy aresztowanej znaleziono do

Kryterjów na mocy, których można by było stwierdzić uzdolnienie nie ma. Dopiero za pomocą porównawczej pracy wyników badań makroskopowych i mikroskopowych z walorami wykazanymi za życia, można dojść do stworzenia pewnych wskaźników.

Z braku własnych sił naukowych, możliwe jest, że zostanie ktoś wysłany do Berlina, celem teoretycznego zapoznania się z podobnymi badaniami, i dopiero wówczas możliwe będzie wznowienie dalszych prac badawczych.

Blizszego terminu rozpoczęcia badań nie sposób jednak narazie określić.

Iz. A.

7-letni uczeń uratował kolegę z topieli

LIDA. Dwaj siedmioletni chłopcy wybrali się na ślizgawkę na staw gimnazjalny ks. ks. Pijarów w Lidzie. W pewnym momencie jeden z nich wpadł do przerebła i zaczął tonąć. Ponieważ

nikogo nie było w pobliżu ze starszych tonącemu żebrowskiemu pośpieszył z pomocą jego kolega 7 letni Pietninas który z narażeniem własnego życia zdołał szczęśliwie wydobyć go z wody.

Od 1 marca 1933 r.

CHOR JURANDA

po tryumfalnym tournée po Łotwie, Estonii, Rumunii, Holandii i in. na krótki czas zawitał na gościnne występy do

Restauracji „ZACISZE”
Wilno, Mickiewicza 25.

PROGRAM BOGATO UROZMAICONY

W niedzielę 6.III wystąpi o godz. 17-ej na FIVE O'CLOCKU

Dwa włamania w Landwarowie Do kancelarii Sądu i do Szkoły Powszechnej

WILNO. Wczoraj w nocy za pomocą otwarcia drzwi wytrychem lub dobranym kluczem dostali się złodzieje do kancelarii Sądu Grodzkiego w Landwarowie, skąd zabrali kasetkę żelazną, zawierającą dwie pieczęcie mosiężne, książeczkę czekową PKO, zeszyt asygna-cyj do sum depozytowych, zeszyt zleceń na przewóz więźniów, zeszyt kart porad, pistolet stanowiący dowód rzeczowy, 500 znaczków na przesyłki polecione korespondencji urzędowej.

Kasetkę oderwano od podłogi. Ci sami sprawcy w szkole powszechnej w Landwarowie poobstawiali szuflady w stolikach i szafkach, lecz nie zabrali, gdyż zostali spłoszeni przez stróża.

BUDŻET POW. OSZMIANSKIEGO OSZMIANA. W dniu 25 bm. toczyły się w Oszmianie obrady Wydziału Powiatowego, poświęcone zatwierdzeniu budżetów gmin miejskich i wiejskich powiatu oszmiańskiego. Ogólna suma zatwierdzonych budżetów 10 gmin miejskich i wiejskich pow. oszmiańskiego wynosiła zł. 611.102.

Zmarł po libacji

Wczoraj nad ranem w pobliżu posesji nr. 6 przy ul. Beliny znaleziono zwłoki 25 letniego Sergiusza Ułjanowa (Tyzenhauzowska 39), który jak następnie okazało się zmarł wskutek ataku sercowego spowodowanego nadużyciem alkoholu.

Ułjanow był na przyjęciu u brata i pod wpływem alkoholu wywołał awanturę. Usunięto go więc z mieszkania licząc że pilanów pójdzie do domu. Gdy go znaleziono martwego z licznymi zadraśnięciami na ciele narazie sądzono, że zgon Ułjanowa nastąpił wskutek po-bicia, dopiero potem wyjaśnili się powody zgonu.

W piątą rocznicę śmierci



Ks. Prał. JANA SADOWSKIEGO

w dniu 1 marca 1933 r. o godz. 10-ej rano zostanie odprawione nabożeństwo żałobne w Bazylice.

O czem zawiadamiają

SIOSTRY z RODZINĄ.



Florjana Feliksa Swieżyńskiego

zgasłego w Panu dnia 24 lutego 1933 r. a w szczególności Wielebnemu Duchownemu z Jego Eksceleńcją Arcybiskupem Jałbrzykowskim i Jego Eksceleńcją Biskupem Michalkiewiczem na czele. Panu wojewodzie Bociąnskiemu, przedstawieliem wojskowskim, przedstawicielom świata lekarskiego, organizacjom Akcji Katolickiej i innym, Sokołstwu, kolegom przyjacielom, krewnym i znajomym, słowem wszystkim aż do dzieci z ochronki włącznie składamy z głębi serca serdeczne „Bóg zapłać”

Żona, Syn i Rodzina.

Krwawy karnawał na wsi

GLEBOKIE. Na zabawie weselnej w kol. Szantyrowo, gm. jeznieńskiej, w kol. Szantyrowo, gm. jaznieńskiej, w czasie bójki został ciężko pobity Włodzisław Łapicki, m-c kol. Szpak, który po przewiezieniu do szpitala zmarł. Podeszanego o pobicie zatrzymano.

MOŁODECZNO. Do szpitala w Mołodeczno dostarczono Piotra Francuzka, lat 31, m-c wsi Łosie, gm. kraśnieńskiej, który w dniu 20 bm. na weselu we wsi Kozły został pobity przez nieznaną mu osobę. Francuzk doznał ciężkiego uszkodzenia ciała.

BRASŁAW. We wsi Olchówka, gm. nowopohoskiej w czasie zabawy weselnej wywiązała bójka pomiędzy Bazyliem Zajacem, m-cem kol. Usowce, a Bazyliem Puławką, m-cem kol. Pohojki. W czasie bójki Zajac uderzył siekierą Puławkę. Doznał on ciężkiego uszkodzenia ciała.

BRASŁAW. W kol. Żwirble—Sawicze, gm. brasławskiej na zabawie tanecznej Konrad Antonow, m-c kol. Gajlesze, na le nieporozumieniu osobistych uderzył dwukrotnie nożem w twarz i prawy bok Konstantego Orłowskiego, zadając mu c. uszkodzenie ciała. Rannego przewieziono do szpitala w Brasławiu, Antonowa zatrzymano.

OSZMIANA. Józef Stankiewicz, lat 62, m-c kol. Albertyn, gm. dziewienskiej, będąc w dniu 20 bm. na weselu u Ludwika Dudocija w tejże kolonii, po

wypiciu większej ilości wódki stracił przytomność i wkrótce zmarł.

Gajowy Michał Piłcenniczak, który w dniu 26 bm. został uderzony siekierą w głowę przez złodzieja leśnych w lesie koło Lipnisk, gm. ruszelskiej, zmarł nie odzyskawszy przytomności. Zwłoki zabezpieczono. Jak wykazała wywiady, sprawcą są złodzieje leśni, trapiący się wyrobnem gontów, którzy przyjechali do lasu saniami.

Nowy Zarząd Koła Wil. ZOR-u

WILNO. Na Walnem Zebraniu Koła Wileńskiego ZOR w dniu 27 lutego 1933 r. zostali wybrani do Zarządu Prezes dr. Monikowski Kazimierz ppor. rez., wiceprezesi: Biwan Edmundo ppor. rez., inż. Erdman Antoni por. rez., Urban Jan por. rez., Oziębowski wie zarządu: Bakinowski Janusz ppor. rez. Domaradzki Antoni por. rez. Górski Roman ppor. rez., Stepkowski Wiktor ppor. rez., Stankiewicz Mi-chaił ppor. rez., Sobolewski Antoni ppor. rez., Samacki Józef plut. podchorążych rez., Tchorz Mieczysław ppor. rez., Wroński Edmund ppor. rez., Wilko - Kiro Władysław ppor. rez., Lewicki Józef, por. rez., Milewski Jan, ppor. rez., Pietrucki Zenon, ppor. rez.

Odwołanie zabaw korporacyjnych

WILNO. Prezydja Korporacji „Bartora”, „Polesja”, „Leonidantia”, „Concordia”, „Filomatia” generalność konfederacji „Gładja”, oraz prezydium Korporacji „Historików” powiadają że projekowane przez te organizacje zabawy na zakończenie karnawału nie odbędą się. Jednocześnie prezydium Kt. „Filomatia” komunikuje o odwołaniu uroczystości związanych z jubileuszem 10-lecia korporacji przypadających w dn. 4 marca br.

Zakaz wydawania pisma narodowego

WILNO. Starostwo odmówiło udzielenia zezwolenia na wydawanie pisma p.t. „Goniec Poranny”, który miał ukazywać się zamiast zawieszonego „Dziennika Wil.”

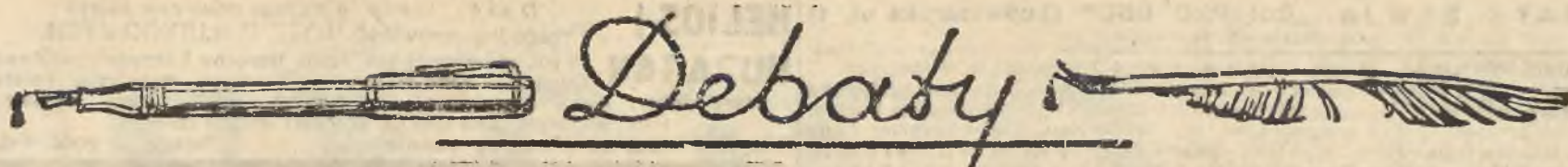
Zerwanie pieczęci

z lokalu Str. Narodowego WILNO. Wczoraj dwóch wyroszków zerwało pieczęć z lokalu Str. Nar. przy ul. Mostowej. O za-sztem administracja drukarni A. Zwierzyńskiego niezwłocznie powiadomiła policję.

ZAPISUJMY SIĘ NA CZŁONKOW WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZECIWGRUŻLIWEGO

Teatr muzyczny „LUTNIA”.

Dziś ROSE-MARIE Frimla z Xenią Grey



„Nasz Przegląd” SYSTEM PLANETARNY

Skromnie i dyskretnie święcono rocznicę deklaracji pułkownika Koca. Uroczystość owiana była pewnym smutkiem, jakgdyby nie była to rocznica urodzin organizacji. Skromność ta miała dodatnie cechy.

Warto przypomnieć po roku, w jakich okolicznościach nastąpiło ogłoszenie deklaracji. „Gazeta Polska” umieszcza obszerny rys twórcy pułkownika Koca, ukazując go nie tylko jako twórcę, ale i jako człowieka. Pułkownik Koc, a nie twórcy nowej deklaracji. Prasa stała uprzedzona, że stosunek do obozu musi być jak najbardziej oględny. Zecer „Naszego Przeglądu” próbował ratować honor deklaracji. Do gazety wkraść się miał. Pułkownik Koc oświadczył się jako przeciwnik „walk klasowych”, maszynista zaś składający deklarację na linotypie, uważał, zgodnie z konstytucją, że pułkownik Koc jest przeciwnikiem „walk rasowych”.

Na ulicach miast, miasteczek, w urzędach, gminach, wioskach rozpiakowano odezwę pułk. Koca. Po jej ogłoszeniu organ prasy wy OZN podawał komunikaty o akcesach, o chęci współpracy. Ta bojowa szybkość miała oznaczać, że część organizacyjna wygląda doskonale, że w tej dziedzinie nie nastąpią żadne zmiany.

Tymczasem w ciągu roku trwały nieustanne organizacje i reorganizacje, a w przeddzień rocznicy w „Gazecie Polskiej” umieszczony został referat pułkownika Wendy, który jest szczytem kunsztu reorganizacyjnego.

Zwykły czytelnik nie zdoła się wprawdzie zorientować w szczegółach rysunkowych, załączonych do referatu. Znaczący sztandarowy rozumienie prawdy obozu nie więcej, na czym rzecz polega. Ma się wrażenie, że OZON kreśli się kółkami. U góry w kole „szef obozu”, po bokach z prawej i z lewej strony „dwaj zastępcy” w kółkach mniejszych. W środku kółka dla szefa sztabu A dalej w systemie planetarnym idą różne kółeczka.

Opracowany więc został plan ostateczny, choć obok wszystkich tych planów i gwiazd umieszczonych brak najistotniejszego elementu. Masy nie zostały uwidocznione. Może da się to naprawić. Nim to nastąpi szef Obozu ma do żo kłopotów w dziedzinie prac organizacyjnych. Nie zdążył jeszcze generał Skwarczyński objąć stanowiska, a już wypadło udać się do Wilna dla zreorganizowania tamtejszego oddziału.

W Warszawie generał Skwarczyński musiał przystąpić do zreorganizowania koła parlamentarne go. Pułk. Świdziński zrezygnował ze stanowiska prezesa. Należało wziąć oświadczenie udziału w przeprowadzeniu wyborów. Środowe nara dy OZonu, dyskusja nad budżetem i stosunkiem do rządu, dywersje, przeprowadzone w stosunku do poszczególnych ministrów dowodzą, że praca reorganizacyjna nie ma się ku końcowi, że wypadnie nieraz zmieniać koła, kółka i kółeczka.

Nic dziwnego, że skromnie i w ciszy święcono uroczystości rocznicy OZonu. Zebrało się stu

członków okręgowych organizacji wysłuchano deklaracji gen. Skwarczyńskiego, wysłano depesze z wyrazami hołdu, lecz zapomniano po drodze o depeszy do twórcy pułkownika Koca.

Słuchano z uwagą oświadczenia gen. Skwarczyńskiego. Już pierwsze słowa dowodziły, że wódz obozu unika walk i bojów, że gotów jest wysłuchać słów krytyki, przyjąć dyskusję. Trudno zwalczać przeważną część hasła gen. Skwarczyńskiego. Któż przeciwstawia się hasłu „walki z bezrobociem, jako czynnikiem rozkładającym siły Rzeczypospolitej”. Czy znalazła się kiedyś w Polsce partia, czy powstanie jakiejkolwiek bądź stronnictwo, domagając się bezrobocia w Polsce? Któż przeciwstawia się hasłu uprzemysłowie nia kraju?

Nikt nie ma nic przeciw rozbudowie sieci komunikacyjnej, dróg żelaznych. Można byłoby mieć pewne zastrzeżenia co do „dróg bitych”. Centralny okręg przemysłowy spotkał się z uznaniem powszechnym, a zastrzeżenia które powstały noszą charakter raczej techniczny.

Nie można walczyć z obozem, który wystawia hasła, żeby wszystkim było dobrze, który dba o wieś, troszczy się o miasto; ma na oku świat pracy i chce widzieć wszystkich razem przy jednym, wielkim okrągłym stole. Lepiej żyć sobie nie należy. Pięknie nie może wypaść żaden program polityczny. Nigdzie, na żadnym sztandarze partyjnym nie wypisano tylu pobożnych życzeń, nie wymalowano tak pięknej panoramy przed sionką do raju.

Teraz nowa deklaracja ma do trzech pod strzechy, sięgnąć do mas. Ale po drodze są jeszcze przeszkody natury organizacyjnej. Do dziś dnia nie ogłoszono jeszcze nazwisk zastępców szefa. O awansie rozbija się powołanie rady naczelnej. Dzieło zjednoczenia narodu napotyka na przeszkodę, skoro trudno zjednoczyć najbliższych ludzi w jednym obozie, skoro koło parlamentarne jest jeszcze terenem wzajemnych walk i tarć. Kierownicy z ul. Matejki zaglądają w oczy członkom zarządu i nie mogą ustalić z całą pewnością, czy wszyscy pozostaną tam na stanowisku, czy nie opuszczą urzędu w najbliższej dla obozu chwili.

Godzić poważnione strony w łonie własnego obozu, ustalić pośrednią linię między natrządem stanowiskiem senatora Kozłowskiego, prorządowym stanowiskiem posła Wagnera — nie należy do rzeczy najłatwiejszych.

Kilka razy w ciągu ostatnich dwóch tygodni odbyły się w sali kolumnowej zebrania koła parlamentarne OZonu. Gdy posłowie i senatorowie opuszczali lokal, miało się wrażenie, że wychodzą niezadowoleni. Odbywała się gorąca wymiana zdań w korytarzu, stawiano sobie nawzajem zarzuty.

Obradom BBWR towarzyszyły zwykłe huczne oklaski. Wychodzą z sali w postawie bojowej. Dziś nie udaje się nowym prezesom opanowanie sytuacji.

W tych warunkach nie dokonano

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najciekawsze artykuły i feljety, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielił poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale również przedrukowywaliśmy poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„Gazeta Polska” SYSTEM RZĄDÓW AUTORYTATYWNYCH W RUMUNJI

Bukareszt, w lutym.

Zmiana ustroju w Rumunii dokonała się w tempie iście błyskawicznym. W ciągu 10 dni po ustąpieniu rządu p. Gogi kraj otrzymał nową konstytucję, która — nim słowa te dotrą do czytelników — będzie już niewątpliwie zatwierdzona przez referendum ludowe. Ta szybkość, z jaką dokonał się przełom, oraz brak jakiegokolwiek oporu, dowodzą, że reforma dotarła nie tylko w koncepcjach jej twórcy, ale i w szerokiej opinii.

Istotą przełomu rumuńskiego jest przejście od ustroju demokratyczno-parlamentarnego do systemu rządów autorytarywnych głowy państwa. Piastunem najwyższej władzy wykonawczej i ustawodawczej staje się oświadczenie król. On powołuje i zwalnia według swobodnego uznania ministrów, którzy skłękają przed nim są polityczni, nie odpowiedzialni. On jedynie posiada pełnię inicjatywy ustawodawczej, która parlamentowi przysługiwana będzie tylko w sprawach t. zw. dobra powszechnego (np. budowa dróg, szkolnictwo, zdrowie i opieka społeczna etc.). Król posiada wreszcie prawo absolutnego weta w stosunku do ustaw, uchwalonych przez parlament.

Izby ustawodawcze, które dotychczas miały w Rumunii charakter reprezentacji politycznej społeczeństwa, stają się obecnie technicznym niejako organem ustawodawczym, przedstawicielstwem interesów społeczno-gospodarczych, ogólnie narodowych i tracą wszelki istotny wpływ na rządy. Izby będą się mogły wypowiadać w tych tylko kwestiach politycznych, które im przedłożył głowa państwa za pośrednictwem rządu. Sama już zresztą struktura nowego parlamentu — mimo, że konstytucja ustala ją tylko w ogólnych zarysach — pozwala się zorientować, że legislatura będzie odwołana od polityki. Ponieważ izby wyłanianie będą przez korporacje zawodowe, dla partii politycznych nie ma już miejsca w nowym ustroju. Reprezentantami rolnictwa będą mogli być tylko zawodowcy: rolnicy, handlowi — czynni kupcy, przemysł — przemysłowcy, etc. Nie będzie list wyborczych, nie będzie programów, nie będzie agitacji politycznej. Wyborca głosować będzie na osobę, nie na hasła i programy, i to na osobę, reprezentującą dziedzinę zawodową, do której sam należy.

Tak pojęta reforma ustrojowa jest — w koncepcji jej twórców — powrotem do dawnych tradycji rumuńskich i uzgodnieniem statutu organicznego państwa z realnymi warunkami społecznymi. Konstytucja z r. 1866, która była podstawą także i obowiązującej do dnia 20 b. m. konstytucji z marca 1923 r., wprowadziła w Rumunii ustrój, nieprzystosowany do struktury społecznej kraju. Nowa konstytucja jest wynikiem przeświadczenia, że integralny parlamentaryzm funkcjonować może w krajach, które posiadają silną i wyrobioną opinię publiczną, opierającą się na wykształconym i stojącym wysoko intelektualnie wyborcy oraz zdrowym statem średnim jako rezerwową elitę rządzącą. Rumunia nie posiada tych warunków. Niski, jak w całej Europie wschodniej, poziom umysłowy władców państwa (w starszym pokoleniu przeważa nie analfabeta), stanowiący 80 proc. ludności, uniemożliwiał wytworzenie się prawdziwej opinii publicznej. Miasta oprowadane gospodarką przez żywioły obce, również nie mogły odegrać tej roli kierowniczej, jaka im przypada w demokracjach zachodnich. Rzeczywistość rumuńska była inna: czynnikiem decydującym był król (dawniej książę, a społeczeństwo składało się z nieświadomego włościanstwa i cieniawej warstwy „bojarów”, która faktycznie sprawowała rządy, powodując się zresztą często interesem klasowym. Ten stan rzeczy z XIX wieku niewiele stosunkowo zmienił się do dzisiaj. Włóczęganin podniósł się na stopień nieco wyższy, ale bynajmniej jeszcze niedostateczny dla uczynienia zeń świadomego, dojrzałego wyborcy (przykład w wyborach rumuńskich zwyciężała dotychczas z reguły, i to wysoko, coraz juna partia, dzierżąca aktualnie władzę, bez względu na to, czy wybory odbywały się co kilka lat, czy co kilkanaście miesięcy). Klasa „bojarów” po reformie rolnej z r. 1918 zniknęła, rozpryskując się w inteligencję miejską, ale na miejsce „bojarów” przyszli zawodowi przewódcy partijni, którzy z czasem poczęli odgrywać w Rumunii rolę

REGNIS

Echa gospodarcze Wygaśnięcie ulg podatkowych

Z dniem 31 marca r.b. wygasają ulgi przyznane dla zaległości podatkowych rozporządzeniem ministra Skarbu dnia 15 kwietnia 1935 r. Wskutek tego odroczone na podstawie tego rozporządzenia do dnia 31 marca zaległości stają się po dniu tym wymagalne i w razie niezapłacenia ich do tego terminu, będą ściągane w drodze przymusowej.

Z chwilą wygaśnięcia odroczenia, wygasa również prawo płacenia odroczonej zaległości bez odsetek, z bonifikatą, sięgającą obecnie 50 proc. wpłaconej sumy. Bonifikatę tę stosuje się w ten sposób, że każdą wpłatę dokonaną do dnia 31 marca r.b. włącznie na poczet odroczonej zaległości, zalicza się na te zaległości w wysokości 150 proc., a więc kto naprzykład wpłacił 200 złotych, ma zaliczone na pokrycie zaległości 300 zł. Wpłaty z taką bonifikatą można dokonywać nie tylko gotówką, lecz również obli

gacjami Pożyczki Narodowej i Pożyczki Konwersyjnej z 1924 roku.

Po dniu 31 marca r.b. omawiane zaległości nie będą korzystały z żadnych bonifikat, a, ponadto przy regulowaniu będą pobierane odsetki od dnia 1 kwietnia 1934 roku. Kto więc np. ma odroczone na podstawie omawianego rozporządzenia do dnia 31 marca 1938 roku zaległości w łącznej sumie 1.200 zł., może te zaległości w terminie do dnia 31 marca 1938 r. pokryć bez odsetek wpłatą 800 zł. (gotówką bądź też obligacjami Pożyczki Narodowej, lub Pożyczki Konwersyjnej). Po dniu 31 marca r.b. na uregulowanie tej zaległości będzie musiał wpłacić już 1.632 zł. (1.200 zł. zaległości plus 36 procent odsetek za 4 lata), a więc przeszło dwa razy tyle.

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM
POLSKIEGO BIAŁEGO KRZYŻA

Uwaga na czasie

Mróz naprzemian z wilgocią, słońce i wiatr — te zmiany aury sprzyjają wszelkim przebiegniom, które stają się zwykle punktem wyjścia wielu innych chorób. Dlatego stała obrona

przed przebiegniem czy grypą jest konieczna. Przekonali się o tym ci wszyscy, którzy stosują tabletki „Panacrin”. Ten środek zapobiegawczy chroni skutecznie.

Jeżeli zupełnie specjalną, nawet wtedy, gdy nie był u władzy. Zmieniły się więc formy i ludzie, istota rzeczy pozostała jednak ta sama: za czasów „bojarów” bywały takie zgromadzenia ludowe, w których cały stan chłopów posiadał tylko jednego przedstawiciela — chłopca; za rządów partyjnych chłop reprezentowany był prawie wyłącznie przez zawodowych polityków, niczym w gruncie rzeczy ze wsią nie związanych.

Ten stan rzeczy spowodował coraz wyraźniejsze słabnięcie poczucia przynależności i zaufania do państwa w masach. Partie, utrzymujące się u władzy przy pomocy sztuczek wyborczych i innych, okazywały coraz mniejsze poszanowanie dla prawa i praworządności. Droga praktyki wytworzyła stan ex lex, litera prawa stawała się często dekoracją, osłaniającą praktykę, niewiele mającą wspólnego z prawdziwą demokracją. Z demokracji pozostała prawda to tylko, co było potrzebne partiom: swoboda poglądów wyborcy doznawała poważnego uszczerbku. Reforma króla Karola II zmierzająca do zerwania z tą fikcją ustrojową, w jakiej żyła od lat Rumunia, do znalezienia nowych form życia zbiorowego, przystosowanych do realnych warunków i wpływających z historycznych doświadczeń. Podobnie jak za czasów książąt włojskich i moldawskich, zgromadzenie narodowe ma być w dzisiejszej Rumunii bezpośrednią emanacją sił produkcyjnych kraju: rolnik, rzemieślnik i kupiec radzić mają o własnych sprawach sami, a nie przez zawodowych pośredników. Również i rozszerzenie władzy królewskiej wyjaśnia się tu tak dążeniem do nawiązania do tradycji, jak i nakazami konkretnych warunków. Kraj, który przez długi okres ulegał wpływom wschodu, potrzebuje silnego czynnika nadzoru, któryby umiał powściągnąć interesowne egoizmy i przeciwstawić się eksploatacji państwa przez kadrę rządzącą. Cały szereg postanowień nowej konstytucji, a przede wszystkim uznanie sprzeniewierzenia grozą publiczną za zbrodnię pospolitą, stanowi w oczach Rumunów zapowiedź udrożnienia życia państwowego.

Uwagi powyższe są zbyt krótkie i ogólne, by mogły zastąpić dokładniejszą analizę nowej konstytucji rumuńskiej. Wypadnie więc jeszcze do tej kwestii powrócić. Na zakończenie dziśszych rozważań ogólnych pragnielibyśmy jedynie podkreślić jeszcze pewne podobieństwa między nowym ustrojem rumuńskim, a polską konstytucją

kwietniową. Przedewszystkiem zbliżone są podstawowe koncepcje, dotyczące organizacji i roli państwa. Podobnie jak polska, również i rumuńska ustawa konstytucyjna wysuwa odrazu na wstępie na plan pierwszy obowiązki obywatela wobec państwa, z których dopiero wypływają prawa i swobody. To wyraźne porzucenie stanowiska indywidualistycznego na rzecz uniwersalistycznego, które leży u podstawy wszystkich nowoczesnych doktryn państwowych, przypomina konstytucję polską, ten bardziej, że można się doszukać nawet pewnych formalnych podobieństw w deklaracji; ideowej, zawartej w pierwszych artykułach statutu rumuńskiego. Obie konstytucje w podobny również sposób wyznaczają rolę głowy państwa. Wprawdzie konstytucja rumuńska używała formuły, że „źródłem władzy jest naród”, ale faktycznie czyni głowę państwa faktycznym piastunem władzy suwerennej. Idzie nawet w tym kierunku znacznie dalej, niż konstytucja polska, gdyż: 1) w ręce króla oddaje władzę wykonawczą niepodzielnie, usuwając ją nawet spod wszelkiego wpływu przedstawicielstwa narodowego przez zniesienie odpowiedzialności parlamentarnej rządu oraz 2) powierza królowi szeroką władzę ustawodawczą w postaci nieograniczonego co do zakresu prawa elektryfikowania i wyłącznego niemal prawa inicjatywy ustawodawczej.

Konstytucja rumuńska idzie wreszcie jeszcze dalej niż polska w dążeniu do uchronienia państwa od wpływu wybujałych walk partyjnych. Konstytucja polska pozostawia pełną swobodę organizacji politycznej społeczeństwa — formalnie biorąc — nie wyklucza wzrostu znaczenia stronnictw drogą przywrócenia ich wpływu na skład parlamentu; konstytucja rumuńska zabrania te swobody raczej formalnie tylko, gdyż w rzeczywistości w nowym ustroju partie są definitywnie odsunięte od wszelkiego wpływu na rządy i tracą drogę bytu. Ilustracją jest dokonane w dn. 21 b. m. samorozwiązanie się — bez żadnych zewnętrznych nacisków — najsilniejszego ugrupowania opozycyjnego, partii „Wszystko dla kraju” (Zelaznej Gwardii). Polska chroni się przed wybujałościami źle pojętej demokracji systemem silnej władzy centralnej; Rumunia, z uwagi na swe warunki specjalne, poszła o krok dalej — ku państwu autorytatywnemu.

Stefan Werner.

—:—:—

H. RABL

20)

JEŚLI ONA POWIE...

Współczesna powieść kryminalna
Przekład autoryzowany Eugenjusza Bałuckiego

Braddock wstał i przesunął dłoń po oczach — nie należy puszczać wodzów wyobraźni. Ostatecznie ten człowiek był, a raczej uchodził w oczach policji jedynie za podejrzanego; upłynęło by z pewnością dużo czasu, zanim udowodniłby Fragoniemu cokolwiek sprzecznego z prawem, a w każdym razie popeliłby zasadniczy błąd, traktując go z góry jako mordercę...

Znecierpliwiony oczekiwaniem, zdjął słuchawkę i połączył się z komisarzatem w Soho. Okazało się, że Fragoni już został ujęty i znajduje się obecnie w drodze do Scotland Yardu.

IDZ PAN DO KATA!...

Braddock zatelefonował do szefa Humphreysa i zameldował, że zarządził nowe aresztowanie. Miał wrażenie, że szef się zasta nowił, zanim mu odpowiedział.

— Kochany Braddock, tego pana chciałbym osobiście prze

śluchać. Proszę go przywieźć do mnie... poza tem niech pan każe mi przynieść wszystkie akta.

Gdy Braddock wszedł razem z Fragonim do gabinetu Humphreysa, stwierdził z osobliwym zadowoleniem, że nie było tam ani Wooda, ani Foscina.

Humphreys był sam. Krótko Włochowi uściślił po drugiej stronie biurka, potem wskazał krzesło Braddockowi — rozmysłem usadowił go w ten sposób, że mógł widzieć jednocześnie nadin spektora oraz Fragonie — i zaczął rozmawiać.

Włoch był zaskoczony. Stykał się nieraz z policją, przyzwyczaił się do tego, że ich funkcjonariusze dążyli prosto do celu, więc po dwóch, trzech zdaniach wiedział, czego chcieli wogóle! Nato miast nie zdarzyło mu się nigdy prowadzić rozmowy będąc aresztowanym.

Skołeci zaczął się niepokoić. Odpowiadając na pytania, zachodził w głowę, o co go oskarżają właściwie: o przemyt, o handel żywym towarem, o kradzież z włamaniem, czy o paserstwo — zresztą miał na sumieniu dużo gorszych i ciemniejszych sprawek.

Zmógł prędko, stracił pewność siebie i wówczas Humphreys zaczął się zbliżać do głównego punktu przesłuchania.

Fragoni w lot zrozumiał, o co chodzi i ku zdziwieniu szefa, oraz nadinspektora parsknął głośnym, szczerym śmiechem.

— Taka historia?... A ja się gubię w domysłach, co to może być?... Nie, proszę panów, z tą sprawą nie mam nic

wspólnego. Przysięgam na Boga i na Madonnę!... Przynajmniej rok nie widziałem żony i nigdy nie próbowałem z nią się pogodzić. Dla mnie to była za wielka pani! — Mrugnął jednym okiem do Humphreysa i jak gdyby chciał zaznaczyć, że go upoważnia do stawiania dalszych pytań na ten ciekawy temat, dodał po chwili: — Pan wie napewno, co to znaczy!

Humphreys pozostał niewzruszony. Nie zmieniając ani jotę głosu, zapytał, czy Fragoni może to udowodnić.

— Ależ oczywiście, proszę pana! — zawołał Włoch. — W każdej chwili!

Po wyjaśnieniu sytuacji, czuł się lekko i swobodnie. Miał tem mocniejszy grunt pod nogami, że w danym wypadku nic nie zawinił.

I rzeczywiście, jego alibi nie ulegało żadnej wątpliwości. Gdy osadził, że obaj urzędnicy policji sprawdzili dostatecznie prawdziwość jego zeznań, uniósł się nieco na krześle, zapytując uprzejmie:

— Panowie pozwólą mi odejść?

Humphreys spojrzał na Braddocka, który tylko wzruszył ramionami.

— A idź pan do licha! — burknął gniewnie szef.

Fragoni skłonił się nisko i znikł.

Parę chwil upłynęło w milczeniu. Potem Humphreys wstał.

D. C. N.

WYPADKI NA PRZEJAZDACH

WILNO. Wczoraj na szlaku Nowa-Wilejka — Wilno na niestrzeżonym przejeździe pociąg motorowy najechał na sanie, powożone przez Jakóba Szabata (Belmont 58). Sanie zostały rozbite, zaś woźnica i koń nie doznali szwanku.

Przyczyną wypadku była nieostrożność Szabata.

W niedzielę na szlaku Jaszuny — Wólczyny pociąg najechał na niestrzeżonym przejeździe na sanie naładowane drzewem, pozostawione bez dozoru. Wóz został rozbity. Woźnica z koniem zbiegli.

KRONIKA WILEŃSKA

WTOREK
Dzisiaj 1
Albina B. W.
Jutro
Popielec

Wschód słońca o 6.10

Zachód słońca o 4.54

SPÓSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 28 lutego 1938 roku
Ciśnienie średnie 766
Temperatura średnia +2
Temperatura najwyższa +7
Temperatura najniższa — 6
Opad: —
Wiatr południowo — zachodni.
Tendencja: spadek
Uwagi: w południe pogodnie, rano i wieczorem chmurno.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie

Na wczoraj dnia 1 marca 1938 roku
Pogoda naogół chmurna i miejscami drobny deszcz, zwłaszcza na północy kraju. Podstawa chmur niskich około 200 m. Widzialność dość dobra.

Ciepło
Umiarkowane, miejscami silne wiatry z południ-zachodu i zachodu. Górne wiatry z zachodu z szybkością ok 70 km na godz.

DYŻURY APTEK
Dzisiaj w nocy dyżurują apteki: — Sokolowskiego (Tyzenhauzowska 1), Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25), Miejska (Wileńska 23), Turgiele (Nie miecka 15, Wysockiego (Wielka 3).

Hotel Europejski
Pierwszorządny.
Ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa.

Hotel „St. Georges”
w Wilnie.
Pierwszorządny.
Pokoje wygodne, ceny tanie.
Telefony w pokojach.

KOSCIELNA

— Staraniem Chrześcijańskiego Związku Służby Domowej odbędą się rekolekcje dla pomocnic domowych w dn. 2,3,4,5 marca br. w Bazylice (Katedrze).
Początek nauk codziennie o godz. 20-ej (8 wiec.)

W sobotę spowiedź.
W niedzielę, 6-go marca, o godzinie 6-ej rano wspólna Komunia święta.
Nauki wygłaszać będzie Ks. Patron Aleksander Miciński.

Pierwsza nauka wieczorem w Po — pielec.

Codziennie o godzinie 6-ej rano Jego Ekscelencja Ksiądz Arcypasterz odprawi Mszę św. i wygłosi kazanie.
P.P. pracodawców najuprzejmiej prosi o łaskawe umożliwienie swoim pomocnikom odbycia rekolekcji, a w szkie pracownicy domowe serdecznie za proszamy o wzięcie udziału w świętych ćwiczeniach duchownych.

Zarząd Chr. Zw. Służby Żeńsk. Domowej w Wilnie.

AKADEMICKA

— Zarząd Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Pol. Młodz. Akadem. USB po daje do wiadomości kol. kol., że zam knięcie wpisów do Bratniej Pomocy z dnem 1 marca rb. zostaje odwołane.

— Prezydium Pols. Akademickiej — Korporacji Concordia Vilnensis zawiadamia, że projektowany „Sledzi”, który miał się odbyć w dniu dzisiejszym został odwołany.

Jednocześnie Prezydium komunikuje, iż władze korporacji na semestr 23-ci ukonstytuowały się jak następuje:
Marszałek — ckt. Czesław Karulenas
Vice-marszałek — ckt. Edward Paszkwicz;
Kancierz — ckt. Alfons Kamński;
Olderman — ckt. Longin Łokucjewski.

— KANJA ! ODCZYTY

— 332 Strona Literacka poświęcona będzie Wolności. Referaty wygłoszą pp. dr. Tadeusz Turkowski, Kazimierz Minowski i inni. Prelekcje będą ilustrowane przeżeczami.

— „Walka Narodu Polskiego od roku 1863 do Wojny światowej”, temat wykładu p. dr. Jana Bohuszewicza, który się odbędzie we czwartek 19-go marca o godz. 19 (7 wiec. w sali Uniwersytetu Robotniczego przy ul. Metropolitalnej 1.

TEATR REWJA „QUI PRO QUO” (Ludwisarska ul. 4)

pod Dyr. W. Stelmasiwicza.

DZIS PREMIERA. Wielka przebojowa rewja w 2 częściach w 18 obrazach Arcy-wesoły „KAZIUK” — Udział b. ora znana z Wileńskich i Radia Ciotka Albinowa oraz artyści scen warszawskich i łódzkich: Asta Borton, Janina Zgorzelska, Du i tanczy Lari-lari, Jan na Karr, Janusz Szynkler, Leon Warski, Mieczysław Popławski i inni. Ba. ko. 25 gr., parter od 54 gr. 4 i 6 b. m. po 3 przedstawie ja. Początek o godz. 6,30 9.15; w święta 4, 6, 30 i 9.15. — Passe-partout i bilety honorowe: nieważne.

K a i D z i s
w filmie
Francis „DAJ MI TWE SERCE”
Monumentalny epos miłosny. Pękny dodatek i aktualja.

Chrześcijańskie Kino „ŚWIATOWID”, Mickiewicza 9

Rewelacyjny film polski o dziewczę-tach wielkiego miasta według grośnej powieści Poli Gojawiczyńskiej
W rolach głównych plejada gwiazd: **Barszczewska, Andrzejewska, Wiszniewska, Jaraczówna, Wysocka, Cwiklińska, Stępowski** i inni.
Film ten — to wycinek z prawdziwego życia, pozbawionego obłud i fałszu.
Początki seansów: 5, 7 i 9.
W niedzielę i święta od g. 3-ej.

3 pokojowe mieszkanie
w centrum potrzebne od zaraz.
Zgłoszenia do Administracji pod „Krawiec”.

pełna humoru i przebarwnych sytuacji, współczesna komedia Foćora „Mysz kościelna” z p. Jadvigą Zaklicką
Recital fortepianowy! W czwartek dn. 3-go marca o godz. 9-tej wiec. w Teatrze na Pohulance, wystąpi poraz drugi i ostatni pianista Mieształ MUNZ.
— **TEATR „QUI PRO QUO”.** Dzisiaj wielka przebojowa rewja w 18 obrazach pt. „Arcywesoły Kaziuk” z udziałem „Ciotka Albinowej” i nowo zaangażowanym zespołem artystów scen warszawskich i łódzkich z Astą Borton, Janiną Zgorzelską, Janiną Karr, Januszem Szynklerem, Leonem Warskim, Mieczysławem Popławskim i due tem „Lori — Tan”.
Początek punktualnie o godz. 6,30 i 9 wieczorem.

CO GRAJĄ W KINACH?
HELIOS: — „Huragan”.
PAN: — „Daj mi twe serce”.
CASINO: — „Motyl Hiszpański”.
ŚWIATOWID: — „Dziewczeta z Nowolipiek”.
MARS: — „Izrael i zielona bogini”.
LUX: — „Krol kobiet”.
ADRIA: — „Pieśniarz Warszawy”.
OGNISKO: — „Marja Baszkirczew”.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 28 lutego 1938 roku
DEWIZY
Belgia 89.50 89.72 89.28
Berlin 213.07 212.01
Gdańsk 100.25 99.75
Amsterdam 295.30 296.04 294.56
Kopenhaga 118.45 117.85
Londyn 26.47 26.54 26.40
N. Jork czek 526 7/8 528 1/8 525 5/8
N. Jork kable 527 1/8 528 1/8 525
Oslo 132.95 133.28 132.62
Paryż 172.17 173.17 171.17
Praga 18.50 18.55 18.45
Sztokholm 136.45 136.79 136.11
Zurych 122.60 122.30 121.30
Wiedeń 99.25 98.75
Mediolan 27.81 27.67
Hels. 11.72 11.66
Montreal 527 5/8 525 1/8
Tel Aviv 26.54 26.40
Tendencja nieco mocniejsza.

WALUTY
Belgi belg. 89.72 89.25
Dolar amer. 526 1/2 524
Dol. kanadyjski 526 523 1/2
Floreny hol. 296.04 294.30
Franki franc. 17.37 17.07
Fr. szwajc. 122.90 122.10
Funt ang. 26.54 26.38
Guldeny gld. 100.25 99.75
Kor. czeskie 17.60 16.40
Kor. duńskie 118.45 117.60
Kor. norw. 133.28 132.30
Kor. szwedzkie 136.79 135.80
Liry włoskie 21.90 20.80
Marki fin. 11.72 11.25
Marki niem. 108.00 102.00
Sz. austri. 96.00 90.00
Marki srebrne 121.00 115.00
Tel Aviv 26.20 25.95

AKCJA
Bank Polski 112.00 (imienne) 111.25
Cukier 36.50
Węg. 32.25
Lilpop 63.50 64.00
Modrzew 14.00
Norblin 79.00 78.00 78.50
Ostrowiec 56.75 57.00
Starachow. 39.85
Tendencja mocniejsza.

PAPIERY PROCENTOWE
4 i pół proc. wewnętrzne 66.25 66.00
3 proc. inwest. 1 em. 83.63 83.88
3 proc. inwest. 2 em. 83.88
5 proc. konwersyjna 69.25
5 proc. Kolejowa 67.50
4 proc. premi. dolarowa 43.20 43.25
4 proc. konsolidacyjna 68.00 68.25
8 proc. ziem. dol. kupon 41.07
4 proc. ziemsk. seria 6.55 7.5
4 i pół proc. ziemsk. ser. 5 63.25 63.75
5 proc. Warszawy stare 74.75 75.00
5 proc. Warszawy 1933 70.75
5 proc. Piotrkowa 1933 50.00 60.25
Tendencja dla pożyczek i listów niebiesza.

Programy radiowe WILNO

Wtorek, dnia 1 marca 1938 roku
Patrz program warszawski. — 11.40 Coś dla dzieci. Patrz program warszawski. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Audycja dla wsi: „Wiesniak jedzie do miasta” — pogadanka Wandy Woltkiewiczówny. 13.15 Wirtuoz skrzypiec i organów. 14.25 „Podróż do miasteczka” — bajka J. I. Kraszewskiego. 14.35 Muzyka popularna. Patrz program warszawski. 18.10 Chwilka litewska w języku polskim — 18.20 Gershwin: Błękitna rapsodia. — 18.30 Na Wydziale Teologicznym U. S. B. — audycja w opr. Eugenjusza Gulczyńskiego. 18.50 Program na środę. 18.55 Wileńskie wiadomości sportowe. Patrz program warszawski. 24.00 Zakończenie programu.

WARSZAWA
Wtorek, dnia 1 marca 1938 roku
6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zoro”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół: „Caly świat pomaga Petronelce” — słuchowisko. — 11.40 Eric Coates: Cztery drogi — suita. 11.57 Sygnal czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Zagadki muzyczne — audycja dla dzieci starszych. 16.05 Przegląd aktualności finansowo — gospodarczych. 16.15 „Zegnanie zapustów” — audycja muzyczna — słowna. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Podziemne Tatry — pogad. 17.15 Orkiestra Reprezentacyjna Policji Państwowej pod dyr. Wincentego Janiszewskiego. 17.50 Ginece rasy naszych zwierząt domowych — pogad. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 — Skrzynka techniczna. 18.25 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 — „Z teki chochlika” — wieczór fraszek. 19.30 Polska twórczość chóralna (IX audycja). 19.50 Pogadanka aktualna. 20.05 XXXI audycja z cyklu „Słwielki” kompozytorów polskich. 20.45 — Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Wieczorka taneczna. W przerwie o godz. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego

SRÓDA 2 marca 1938 roku
6.15 Pieśń 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnal czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Chwilka pytań” — audycja. 16.00 — Skrzynka językowa. 16.15 Muzyka rozrywkowa. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 KOP śladami zagonicyzów — odczyt. 17.15 Koncert solistów. 17.50 Nasze serce i płuca — pogadanka. 18.00 — Wiadomości sportowe. 18.10 Płyty. — 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Grzech” — srena —

K mienie...

Zdawałoby się, że trudno o coś bardziej pospolitego i bezwartościowego, niż kamienie!
A jednak, nie tylko drogocenne kamienie są obiektem handlu, ale i te zwykłe polne, lub z rzędu wyzbyłane.
Czy to, gdy chodzi o brukowanie ulic lub dróg, czy też przy budowie domostw, te właśnie szare, pogardzone kamienie są artykułem pierwszej potrzeby, a w miejscowościach, które są ich pozbawione, cenione są na wagę złota i specjalnie przywożone!
Pan Edward K., z Nowej Wilejki, zamierzając widocznie wybudować sobie domek w Kolonii Kolejowej, zgromadził tam przy ul. Wesołej pewną ilość materiałów budowlanych, a w tej liczbie dwa metry kamieni, wartości 14 złotych.
Niestety, jacyś niewykryci narazie sprawcy, także poznali się na ich wartości i „uprzętneli” cały niestrzeżony zapas kamieni, cicho i gładko!
Stąd wniosek: — Nawet i zwykłe kamienie pilnować trzeba, bo się mogą „ulotnić”!
Wincuk Markotny.

HELIOS | Dzisiaj Film, o którym mówi cały świat!
HURAGAN | Przepiętna opowieść MORZ POŁUDNIOWYCH
W rol. m.: nowocześnie Venus Dorothy Lamour („Królowa Dżungli”) John Hall — namiętny i szlachetny mężczyzna świata.
Mary Astor. Akcja rozgrywa się na pełnych groz i czaru wyspach.
Film w którym jedna scena kosztowała 300.000 dolarów.
Wszystkie honorowe bilety i ugi nieważne. Początek o godz. 4-ej.

CASINO | NIEODWOLNIE TYLKO DZIS
Jeanette MACDONALD
jako „MOTYL HISZPAŃSKI”.

K. GORZUCHOWSKI
Zamkowa 9
ZEGARKI SZWAJCARSKIE z gwarancją.
WYROBY ZŁOTE, SREBRNE, PLATERY.
Solidna naprawa. Ceny konkurencyjne.

Higiena — to zdrowie!
Wielu higienistów twierdzi, że jedynie mechanicznie wykonane opakowanie proszków daje gwarancję całkowitej higieny.
MASZYNOWO — BEZ DOTYKU RĄK
wykonane proszki Migreno — Nervosin Z KOGUTKIEM W TOREBKACH (nowe opakowanie) DAJĄ TĘ GWARANCJĘ.
Dniąc więc o własne zdrowie żądajcie proszków z KOGUTKIEM tyko w MECHANICZNIE WYKONANYCH TOREBKACH, gdyż dzięki temu unikniecie narażenia zdrowia na przykre niespodzianki.

Wypadki w ciągu doby
— Rodziewicz Antoni kierując autem Nr. A. 70201 przy zbiegu ul. Rzyglanckiej i Ostrobramskiej, potrącił błotnikiem przechodzącą w tym czasie Juręwiczową Paulinę, zamieszkałą przy ul. Koszykowej 14, która padając na bruk doznała ogólnego potężenia.
— Łatuszyński Michał, ul. Tunelowa 32, podczas czyszczenia śniegu na ul. Rossa, koło cmentarza znalazł granat ręczny.
— Wróblewski Stefan, Wileńska 7, z przedpokoju nieznani sprawcy skradł żakiet damski, z kołnierzem futrzanym
— Cowjenanc Jerzy, Mickiewicza 22 zameldował policji, że przed kilku miesiącami Drzaniejew Borys zamieszkały w Wilejce, przy ul. Orłowskiego 29, za spożyte zakąski i napoje w jego restauracji, na sumę 109 zł. wystawił mu czek bez pokrycia, prócz tego tenże Drzaniejew dodatkowo spożył kolację na sumę 19 zł. i nie uiszczał należności.
— Na ul. Wileńskiej, koło domu Nr. 88 uległ nieszcześliwemu wypadkowi Prokopowicz Klemens, zamieszkały we wsi Górne Rusaki, gm. zeszarskiej, wypadł on pod spłoszone konie wojskowe, odnosząc obrażenia całego ciała.

— Soltanowicz Kajetan, Filarecka 12, zameldował policji, że nieznani sprawcy zniszczyli mu parkan drewniany, wyrażający szkody ogólnej wartości 50 złotych
Żądacie „Słowa”
Sygnatura: Km. 258/36 r.
Obwieszczenie o licytacji ruchomości
Komornik Sądu Grodzkiego w Prużanie Konstanty Grundon, mający kancelarię w Prużanie, ul. Szerzeńska Nr. 2, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 7-go marca 1938 r. o godz. 12-ej w Prużanie, ul. Chwatka Nr. 10, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Stanisława, Kamili, Emilii i Anieli Dawidowskich, składających się z domu drewnianego, krytego gontem, z przybudówką drewnianą, zbudowaną na placu czynszowym, oszacowanych na łączną sumę zł. 4.410.
Ruchomości można oglądać w dniu licytacji, w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.
Prużana, dnia 8 lutego 1938 r.
(M. P.) Komornik (—) K. Grundon.

Żądacie „Słowa”
Sygnatura: Km. 258/36 r.
Obwieszczenie o licytacji ruchomości
Komornik Sądu Grodzkiego w Prużanie Konstanty Grundon, mający kancelarię w Prużanie, ul. Szerzeńska Nr. 2, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 7-go marca 1938 r. o godz. 12-ej w Prużanie, ul. Chwatka Nr. 10, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Stanisława, Kamili, Emilii i Anieli Dawidowskich, składających się z domu drewnianego, krytego gontem, z przybudówką drewnianą, zbudowaną na placu czynszowym, oszacowanych na łączną sumę zł. 4.410.
Ruchomości można oglądać w dniu licytacji, w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.
Prużana, dnia 8 lutego 1938 r.
(M. P.) Komornik (—) K. Grundon.

Praca zaofiarowana
POTRZEBNY ekonom gospodarz do małego folwarku. Kwiatowa 4 m. 3, lokatorka H. K.
SZOFR - MECHANIK o dobrej prezencji z kaucją potrzebną. Zgłoszenia: Dom Handlowy „T. Odyniec”, Wielka 19.
POTRZEBNA służąca z dobremi świadectwami do małej rodziny, umiejąca gotować. Dowiedzieć się Łatarska 17 m. 6.
POTRZEBNA służąca do trzech osób. Umiejętność gotowania i posługi domowej. Bez prania. Teatrna 2-a m. 4.

7 g u b v
DNIA 27. 2. 38 R. znaleziono pieniądze. Odebrać można przy ul. Wielkiej 22—3.
R o z n e
Uwaga!!! Okazja!!!
Zamieniamy
zużyta męską garderobę na pierwszorzędne najmodniejsze materiały Bielkie. Telefonować 19.00.

Bez SRODKOW DO ZYCIA matka z sześciorgiem drobnych dzieci. Rodzina inteligentna po urzędniku. O laskawą pomoc dla niej w żywności, odzieniu, opale, bieliznie i t. p. gorąco proszą: Instytut Caritas, Wilno Zamkowa 8
ZWRACAMY SIĘ do serc litościwych za prośbą o ofiarowanie płaszcza dla bezrobotnego, który dostał pracę i nie może się stawić do niej z braku ubrania. Laskawe ofiary na Popławską 8 — 5.

W N. ŚWIECIANACH Wileńska 32 sprzedaje się 3 domy i plac na budowę. Informacje: Wilno, Subocz 18, albo na miejscu.
JAJA wylęgowe indyjskie mamutków a 70 gr. kacze Pekinów 50, Leghornów 20, Orpingtonów 30 gr. plus koszty opakowania sprzedaje Selekcyna Hodo-wla Drobia — Sowiny, poczta Prymno-wo. Poznańskie.